



NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 10 (275) (ROK XXIII)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

PAŹDZIERNIK 2019 R.

OD CCCXCIX, LAT PATRONUJE NASZEJ ŚWIĄTYNI



ŚW. TERESA OD JEZUSA Z ÁVILI

NOWENNA do św. Teresy od Jezusa (z Ávili) od 6 X

UROCZYSTOŚĆ odpustowa 15 X

(szczegóły na www.karmelprzemysl.pl)

S. DAWIDA RYLL

WYŚCIGI

A kolory na paciorkach
wyblakły
„Zdrowaś...” się urywa
jak w zadyszce oddech

przez zgiełk
i jęki codziennych wyścigów
by nie pozostać w tyle
za tymi co biegną
choć nie wiedzą dokąd

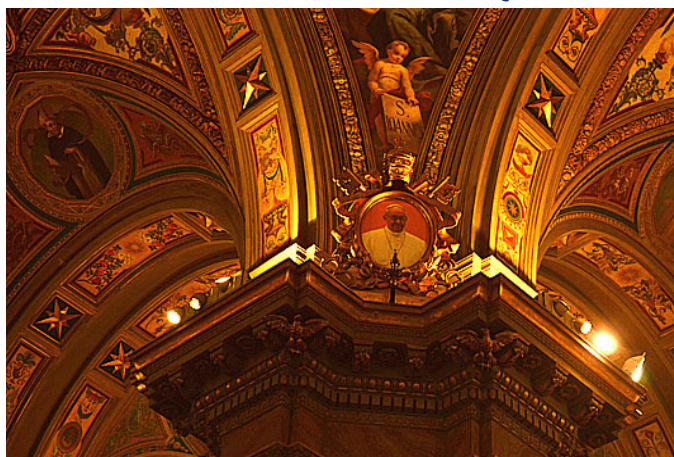
przyjścia nikt nie czeka
do odejścia skorzy

za zamkniętymi słowami
samotność
nieobłaskawiona
zbiera niedopałki wiary

Gdy ciepło i jasno
już tylko
w paciorkach
w wytartych paciorkach
„Zdrowaś...” wypowiadam
z nadzieją która nie blednie

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

Z pewnością w sercach nosimy wiele intencji, które chcielibyśmy omodlić, uprosić, podziękować. W wielu sytuacjach nie widzimy wyjścia i zaczynamy tracić ufność w Boga. Tak, bo niewiara w to, że Bóg jest naszym Panem i On wie co dla nas najlepsze – prowadzi nas na manowce. Jezu ufam Tobie! Jezu Ty się tym zajmij! To wezwania do całkowitego zawierzenia Panu, do powierzenia się Jemu i naszych spraw całkowicie. Jednym z takich środków wspomagających i uzdrawiających duszę jest święty Różaniec. Św. Jan Paweł II ustanowił Go nawet tzw. Małym egzorcyzmem, tzn. że modlitwa ta ma moc egzorcyzmu. Chciałbym zachęcić Was drodzy Czytelnicy do odmawiania jeszcze jednej modlitwy ściśle związanej z Różańcem świętym. Jest to **Nowenna Pompejańska**. Ale pozwólcie, że przytoczę Wam pewną historię:



ciąg dalszy na str. 20 do 25



W małej izdebce, tuż obok łóżka,
Z różańcem w ręku klęczy staruszka
Czemuż to babciu mówisz pacierze?
Bo ja w ich siłę naprawdę wierzę.

Wierzę, że te małe paciorki z dębiny
Moc mają ogromną, odpuszczają winy
Gdy zawiodą lekarze, gdy znikąd pomocy
Ja, grzesznik niegodny, korzystam z ich mocy

Pierwsza dziesiątka jest za papieża
Niech nami kieruje, Bogu powierza.
Druąa w intencji całego Kościoła
Modlitwą silny wszystkiemu podola.

Trzecia za męża, co zmarł i już jest w niebie
A może w czyśćcu, lub większej potrzebie
Czwartą odmawiam w intencji syna...
Przy tych słowach staruszka płakać zaczyna

Był dobry chłopak, lecz od ojca pogrzebu
Odwrócił się od Boga, złorzeczył niebu
Nie rozumiał, że Bóg w swojej miłości
Dał wolną wolę dla całej ludzkości.

Zaś człowiek dar ten bezcenny i hojny
Zamienił na chciwości, wyzysk i wojny
I teraz, gdy wypadek czy wojenna trwoga
Nie wini siebie, lecz zawsze Boga.

Myślałam, że syn, gdy założył rodzinę,
Gdy wziął na ręce swą pierwszą dziecinę,
Zrozumiał swe błędy, cel odnalazł w życiu
Lecz on mimo rodziny, pograżył się w picie.

Awantury, alkohol, płacz i siniaki
Czemu swym dzieciom los zgotował taki?
Nie było miłości, pieniędzy, jedzenia,
Spokój był tylko, gdy szedł do więzienia.

Ja zaś przez lata biorąc różaniec do ręki,
Bogu polecam swych wnucząt udręki,
Lecz syn w nałogu trwał dalej uparty,
Z czwartej dziesiątki robił sobie żarty.

„Lepiej piątą odmawiaj sama za siebie
Bo żyjesz tylko o wodzie i chlebie.
Na nic te posty i twoje modły,
Bo los już taki musi być podły”.

Płacze staruszka, drżą wątłe ramiona.
Wie, że jest chora, niedługo skona.
Co będzie z synem, z jego rodziną?
Czy znajdą drogę prawdziwą, jedyną?

I zmarła nieboga. Wezwano syna
Ten twardo powiedział – nie moja to wina.
Lecz widząc w trumnie matki swej trupa,
Poczuł jak mu pęka na sercu skorupa.

Zobaczył różaniec swej zmarłej matki,
W miejscu czwartej dziesiątki zupełnie gładki.
Nie ma paciorków – patrzy i nie wierzy,
Palcami starte od milionów pacierzy.

Tylko piąta dziesiątka była jak nowa,
Przypomniał swe kpiące o niej słowa.
Na palcach zobaczył od łańcuszka rany,
Wybacz mi – krzyknął – Boże mój kochany!

Ożyło w końcu syna sumienie,
Przysięgam ci matko, że ja się zmienię.
Całował zimne swej matki dłonie,
Twarz łzami zoraną i siwe skronie.

Rzucił nałogi, oddał się Bogu,
Szczęście gościło w ich domu progu.
I codziennie wieczorem, całą rodziną,
Różaniec mówili za Matki przyczyną.

Z tomiku „Jego śladem” Jacka Daniluka

• • • • •

Ps.

JACEK DANILUK urodził się
w 1970 roku w Janowie Podlaskim.

Z wykształcenia jest inżynierem telekomunikacji, prowadzi własną firmę. Ma żonę i dwie córki. W wolnych chwilach pisze wiersze nie tylko dla dzieci. Jak sam mówi talent odziedziczył po babci. Przygodę z pisarstwem rozpoczął w 2005 roku, poruszony transmisją z pogrzebu Ojca Świętego Jana Pawła II.

To właśnie naszemu Papieżowi poświęcił pierwsze wiersze, które ukazały się w tomiku „Jego śladem”.

Z przyjemnością pisze wiersze dla dzieci. Każdy wiersz zawiera czytelny dla dziecka morał. Dotychczas wydane książki dla dzieci to: „O komarze Edgarze”, seria „Między nami zwierzakami”, a w niej takie tytuły jak: „W Afryce”, „W lesie”, „Na łące”.

Pasją pana Jacka jest historia oraz podróże. Zwiedził już ponad 30 krajów.

Pan Jacek należy do Klubu Literackiego „Maksyma” w Białej Podlaskiej.

Od red.: Po przeczytaniu tego wiersza o różańcu rodzi się dygresja: nie wstydzmy się łez... a duże znaczenie ma to, jak wielką przemianę może sprawić modlitwa...

DRÓŻKA NA KARMEL



MÓJ PAN NAUCZYCIEL

Dzień przed idami marcowymi wystąpiłem do Ciebie z Poznania list, w którym donosiłem o moim wyjeździe do Prus i obiecałem, że kiedy tylko będę mógł, napiszę, czy to, co zastałem, odpowiada pogłoskom i moim oczekiwaniom. Na przestudiowanie astronomicznego dzieła Pana Doktora, do którego przybyłem, mogłem poświęcić zaledwie dziesięć tygodni [...] Powodem tego były najpierw drobne dolegliwości zdrowotne, następnie zaś wyjazd do Lubawy wraz z moim Panem Nauczycielem na zaszczytne zaproszenie wielce czcigodnego Pana Tiedemanna Giesego, biskupa chełmińskiego.

Tak rozpoczyna się niewielka rozmiarami książeczka napisana przez jedynego ucznia Mikołaja Kopernika – młodego, bo zaledwie liczącego 25 lat profesora matematyki na uniwersytecie w Witemberdze – Joachima Retyka, której nadał łaciński tytuł *Narratio prima* czyli *Relacja pierwsza*.

Był to pierwszy drukowany wykład astronomii heliocentrycznej, który Retyk napisał latem 1539 roku w Lubawie, przebywając wraz z Mikołajem Kopernikiem na zamku biskupa cheł-

pracy nad opracowywaniem systemu heliocentrycznego – wydać tę pracę drukiem, a miała

za trud, jaki nauczyciele wkładają w nauczanie...

Trud ten jest szczególnie wielki, gdy nauka nie przynosi uczniowi Swoistej radości... jak przekonać, że matematyka i fizyka szkolna to wstęp do wielkiej przy-



Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem – obraz olejny Jana Matejki przedstawiający Mikołaja Kopernika w trakcie obserwacji nieba z jego prywatnej wieży na wzgórzu katedralnym we Fromborku. (źródło: Wikipedia)

ona mieć łaciński tytuł: *De revolutionibus* czyli: *O obrotach*.

14 października przypada Dzień Nauczyciela – z reguły jest on

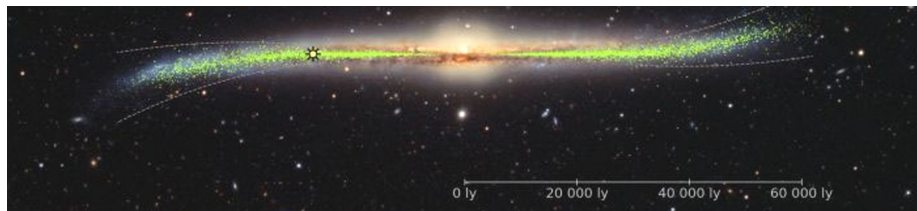
gody, jaką jest odkrywanie tajemnic wielkiego i małego Kosmosu – Wszechświata i Mikroświata?

Czy zagłębianie się w budowę komórkową roślin – to także konieczny wstęp do odkrywania życia na innych planetach?

Jeśli tak – to warto się uczyć!

Niechby każdy nauczyciel doświadczał w swojej pracy tej radości, którą odczuwał Mikołaj Kopernik, gdy jego jedyny uczeń Joachim Retyk dzięki swojemu Panu Nauczycielowi poznawał tajniki nowego porządku Świata...

(cytat z J.J. Retyk – *Relacja pierwsza...*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2015)



Droga Mleczna (źródło: Wikipedia)

mińskiego. Ten wspólny pobyt ucznia i nauczyciela – Pana Nauczyciela, jak Kopernika tytułował Retyk – przyniósł oczekiwany przez grono zwolenników Kopernika rezultat: Kopernik zgodził się po niemal czterdziestu latach

dniem wolnym od zajęć lekcyjnych, gdy nie jest to niedziela – i poprzedzać go może uroczysty apel szkolny, akademii i inne rodzaje zorganizowanych przez uczniów uroczystości, których celem jest wyrażenie wdzięczności

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽⁷⁾O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

KULT MARYJNY OD WIEKU XI DO SOBORU TRYDENCKIEGO (1563 R.)

W tej kolejnej, trzeciej już epoce historycznej kultu maryjnego, Zachód wziął przewodnictwo przed Wschodem. Dotychczas bowiem zawsze przodował Wschód. Jednak Konstantynopol zaczął coraz bardziej podupadać i w końcu w 1453 r. został zajęty przez Turków. Na Zachodzie zaś rozwijała się sztuka i literatura chrześcijańska, jaką zawierają przede wszystkim pisma powstałe w kwitnących życiem klasztorach monastycznych.

Z drugiej strony jest to czas (nie zapominajmy, że to przecież późne Średniowiecze), w którym w kulcie maryjnym zaczęły dominować fenomeny kulturowe, często przesadne, jak łatwowierność wobec licznych pseudo objawień i pseudo cudów, pogoń za relikwiami (nie zawsze autentycznymi), praktyki zabobonne, przeciw którym podnieśli głos reformatorzy.

Jednakże pierwsze wieki tego okresu zachowały nie tylko wyważoną pozycję, ale ofiarowały nam bardzo bogatą refleksję teologiczną, dotyczącą roli Matki Zbawiciela w historii zbawienia. Wspomnijmy chociażby świętych: Tomasza z Akwinu (z jego *Sumy Teologicznej*), Anzelma z Canterbury (który w swych pismach podkreślał wielką godność Maryi i mówił o Jej duchowym macierzyństwie), czy Bernarda z Clairvaux (ze słynnym *Kazaniem Czwartym* pt. *Cały świat oczekuje odpo-*

wiedzi Maryi, które Kościół do dziś odczytuje w adwentowej liturgii godzin w dniu 20 grudnia).

Jak słusznie zaznacza kard. Angelo Amato, okres ten był także czasem, w którym wszystkie wielkie zakony przeżywały i kultywowały spotęgowane nabożeństwo do Chrystusowej Matki. Wybijali się spośród innych w sposób szczególny serwici i karmelici. O pierwszych jeden z autorów powiedział,



że *pisma* zakonników żyjących w tym okresie nie traktowały o czym innym, jak tylko o tym, by wszystko w tym życiu tak ukierunkować, aby miało ono odniesienie do roli, jaką Maryja Dziewica odegrała w historii zbawienia. Karmelici zaś, zachęceni dynamiką swego charyzmatu, dążą-

cego do głębi, do rodzinności, do całkowitości, chcieli wzajemnie, aby Maryja była wszystka dla nich: by była efektywnym członkiem ich rodziny, ich Matką, ich Siostrą, ich Ozdobą. Chcieli ją widzieć jako tworzącą ich organizm, po prostu jako *Karmelitankę*, i to *Karmelitankę par excellence: ozdobny kwiat i płodną winnicę Karmelu*, źródło ich piękności, przyczynę ich płodności, ostateczną rację ich istnienia.



UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWO-STRAŻACKIE W KARMELITAŃSKIM SANKTUARIUM PIOTRKOWICKIM

W niedzielę 8 września, święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, odbyły się uroczystości odpustowe w karmelitańskim Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach k. Chmielnika, połączone w tym roku z wprowadzeniem do sanktuarium relikwii św. Floriana i regionalnym świętem strażaka. Głównym celebransem sumy odpustowej był *ks. bp Andrzej Kaleta*, sufragan kielecki.

musząc medal, odznaczony przypominał, że „quid-quid monachus adquiret, monasterium adquirit” (co zyskuje zakonnik, zyskuje klasztor), przyznając, że jest to wyróżnienie nie dla niego, ale dla Zakonu i dla Parafii, której duszpasterze – karmelici boscy z proboszczem, *o. Piotrem Linką OCD*, harmonijnie współpracują z jednostkami OSP dla chwały Bożej i dobra ludzi. Życzył także straża-



Przed sumą odpustową medalem im. Bolesława Chomicza, z napisem „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”, decyzją Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, został odznaczony *o. dr hab. Szczepan T. Praskiewicz OCD*. To on, jako konsultor Referatu Spraw Kanonizacyjnych w Kurii Metropolitalnej w Krakowie, postarał się o relikwie *ex ossibus* (z kości) św. Floriana, patrona strażaków, dla swojej rodzin-

nej piotrkowickiej parafii. Odznaczenie, na którego przyjęcie *o. Szczepan* otrzymał pozwolenie swojego przełożonego prowincjalnego, *o. Tadeusza Florka OCD* (nr 190/2019), wręczył druh *Mirosław Pawełak*, członek Prezydium Zarządu Głównego OSP z Warszawy. Przyj-



kom opieki ich Patrona, by mieli zawsze w swej bezinteresownej służbie dla dobra bliźnich „tyle powrotów ile wyjazdów”, i by stali na straży wartości religijnych i patriotycznych w naszej Ojczyźnie.

W uroczystości wzięło udział ok. 20 jednostek strażackich z powiatów kieleckiego i pińczowskiego.



druh Marek Długosz

*Sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego
Związku OSP RP w Pińczowie*



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²⁰⁾

BOGUCKA SZKAPLERZNA KRÓLOWA

Ustanowione 7 października 2002 r. przez abpa Damiana Zimonia (ordynariusza diecezji katowickiej) Sanktuarium MB Boguckiej w Katowicach-Bogucicach szczyci się dwoma wizerunkami Matki Bożej słynącymi z dawna łaskami, z których jedna starsza (z XV/XVI w.), jest ukoronowana papieskimi koronami (4 czerwca 2000 r. przez abpa Józefa Kowalczyka, nuncjusza apostolskiego w Polsce) i znajduje się w ołtarzu głównym czczona, jako Bogucka Panienska, a druga młodsza (z XIX w.) Szkaplerzna Królowa odbiera cześć w bocznym ołtarzu zwłaszcza przez członków Arcybractwa Szkaplerza św. działającego tu od roku 1857.

DWA KOŚCIOŁY

Historia parafii sięga XIV stulecia i związana jest z drewnianym kościołem p.w. św. Szczepana i św. Doroty, natomiast dzieje kultu maryjnego w Bogucicach sięgają XVI wieku, kiedy to w kościółku p.w. Nawiedzenia Matki Bożej – „na górcie” w nieznanych okolicznościach „pojawił się” obraz Matki Bożej (współczesne badania wykazały, że najstarsza warstwa malarska przybliża obraz do wzoru MB Jasnogórskiej, a późniejsze przemalowania upodobniły go do wizerunku MB Piekarskiej). Odpust na Nawiedzenie NMP gromadził wiernych niemal z całego Śląska i obchodzono go bardzo uroczyście. Aby jeszcze bardziej wzmocnić, pogłębić i ożywić kult Matki Bożej ówczesny proboszcz parafii ks. Leopold Markieffka 29 czerwca 1857 r. zainicjował życie i działalność Arcybractwa Szkaplerza św. de Monte Carmelo, którego członkowie przyjmo-



wali i nosili brunatne szkaplerze karmelitańskie. Nabożeństwo szkaplerzne nie tylko ożywiło boguckie sanktuarium, ale również przyczyniło się do przeniesienia uroczystości odpustowych ze Święta Nawiedzenia NMP (2 lipca) na Święto MB Szkaplerznej (NMP z Góry Karmel – 16 lipca). Przeobraziło to kult Matki Boskiej Boguckiej w kult MB Szkaplerznej na niemal sto lat (do roku 1954). Właśnie w odpust MB Szkaplerznej – 17 lipca 1892 r. miało

miejsce poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół (z drewna starego drewnianego kościółka wykonywano krzyżyki, które po poświęceniu i nadaniu odpustów Drogi Krzyżowej na godzinę śmierci sprzedawano wiernym). Konsekracja nowej świątyni p.w. św. Szczepana odbyła się w 1894 r. W ołtarzu głównym – przypominającym gotycką monstrancję czy też relikwiarz do 1954 r. umieszczona była płaskorzeźba z wyobrażeniem Patrona, św. Szczepana. A obydwie wizerunki Maryi znajdowały się w ołtarzu bocznym (obraz MB szkaplerznej stanowił zakrycie dla Panienski Boguckiej). W 1954 r. MB Bogucka ostatecznie została przeniesiona do ołtarza głównego, św. Szczepana umieszczona nieco niżej, a obraz MB Szkaplerznej pozostał w ołtarzu bocznym. Akcent kultu przeniósł się na MB Bogucką i dopełnieniem tego stała się uroczysta koronacja na prawie papieskim w Jubileuszowym 2000 r.

OBRAZ I WITRAŻ MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Założone przez ks. Markieffkę Arcybractwo Szkaplerza św. bardzo prężnie rozwijało się i jak zanotowano w Księdze brackiej od 1860 r. do wybuchu II wojny światowej zapisanych było około 17 tys. wiernych i pielgrzymów (przybyłych tutaj nie tylko ze Śląska, ale i „z Galicji”, „z Polski” i „z Saksonii”). W 1929 r. kronika parafialna odno-





towała, że na odpust szkaplerzny przybyło 60–70 tysięcy pątników. Poprzedzało go (jak i w innych latach) triduum z kazaniami maryjnymi, członkowie chóru i Arcybractwa wystawiali sztukę ku czci Maryi, a miejscowa orkiestra grała z wieży kościelnej pieśni maryjne. To właśnie oni (członkowie Arcybractwa) ufundowali do nowej świątyni ołtarz z obrazem MB Szkaplerznej (autorstwa Jana Bąkowskiego malarza z Krakowa) oraz okazałej wielkości witraż kolorowy na ścianie za ołtarzem. Obraz ukazuje Maryję siedzącą na tronie na obłokach niebieskich w szatach niebieskavo-zielonkawych (maforion) oraz czerwonych (chiton) z białym welonem-tiulem

okrywającym głowę i szyję. W prawej ręce trzyma opadający obok kolana szkaplerz św. a lewą podtrzymuje stojące Dzieciątko Jezus, które prawą rączką obejmuje szyję swej Matki a w lewej trzyma opuszczając w dół szkaplerz św. – jakby zachęcając: „przyjmij poświęconą szatę zakonu karmelitańskiego, niezawodny znak obrony i pomoc ku zbawieniu”. Witraż natomiast nawiązując do powszechnego niegdyś zawołania: „szkaplerz noś na różańcu proś” przedstawia Maryję – Królową Nieba i Ziemi oraz Królową Szkaplerza św. siedzącą na niebieskim tronie z berłem w ręku i koroną na głowie, trzymającą siedzącego na kolanach małego Jezusa – Króla

Wszechświata i u podnóża klęczących św. Szymona Stock’a dzierżąc go w dłoniach szkaplerz św. oraz św. Dominika trzymającego na rękach różaniec. Scenie rozgrywającej się przy rozgwieżdżonym nocnym niebie asystuje anioł mający w obydwu rękach lilie – symbol czystości. Neogotycką nastawę ołtarzową dopełniają dwie tablice z malowidłami Bożego Narodzenia oraz Ukamienowania św. Szczepana jak również figury św. Jadwigi Śląskiej i św. Elżbiety Węgierskiej oraz Dwunastu Apostołów. I dziś prężnie działają członkowie Arcybractwa Szkaplerza św. szerząc charyzmat karmelitański (maryjny, biblijny i profetyczny) i włączając się w działalność Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego.

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Przyjdź nam z pomocą o Pani i Królowo Szkaplerza św. nie zważając na mnóstwo grzechów naszych. Wspomnij prosimy, że Stwórca z Ciebie przyjął ludzkie ciało nie chcąc potępić, lecz zbawić grzesznika. Okaż się nam Matką nawet wtedy, gdy nie jesteśmy godni nosić miana dzieci Bożych. Wspomóż nas przez Twą świętą szatę i ochraniaj od

napaści wrogów naszego zbawienia. Przyjdź z pomocą o Potężna Królowo Niebios i walcz za nas z mocami ciemności w tej nierównej walce. Potrzebujemy Twojej opieki i ocalenia. Tobie się polecamy i od Ciebie oczekujemy ratunku. Spraw, abyśmy uniknęli potępienia i mogli służyć Twojemu Synowi i Go na wieki wieków. Amen.

ALICJA KALINOWSKA
OCDS

DO NIEBA ... W TREPKACH, O. STEFAN OD ŚW. TERESY (HIERONIM KUCHARSKI 1595–1653)

Cz. 2

Kiedy matka zaproponowała Hieronimowi Kanonię Krakowską powiedział: *Wolę raczej na trepkach iść do nieba, niżli na pantoflach do piekła*. Ostatecznie wybrał Karmelitów Bosych i bez zgody matki wstąpił do nich, przyjmując zaraz przy wstąpieniu habit zakonny na początku września 1616 r. z rąk o. Macieja od św. Franciszka.

POWOŁANIE.

Szesnastoletni Hieronim KucharSKI w 1611 r. rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej. Zostały one przerwane na jakiś czas, gdyż matka, chcąc by jej syn zrobił karierę dworską, wysłała go do Warszawy, na dwór króla Zygmunta III. Dworskie życie nie było jednak tym, czego pragnął młody Hieronim, który zamierzał wstąpić do zakonu. Wrócił więc do Krakowa i podjął dalsze studia.

On sam o swoim powołaniu powiedział zaufanej osobie: *To prawdziwie rzecz mogę, iż z żywota Matki mojej powołał mię Bóg do siebie, i dał mi łaskę darmo daną z dzieciństwa mego, bo rzeczy którym w dzieciństwie czynił nie mogły być tylko z Boga, gdyż mnie tego nikt nie uczył, tylko kiedyś czytał Żywoty Świętych, co mi się podobało, wszystko co oni czynili, stąd pragnąłem, być i męczennikiem a jakom przeczytał czego Święci dokazywali też ja na sobie, rad tego próbowałem, lubo z drugiej strony, skóra na mnie drżała i natura moja każdego cierpienia bardzo się lękała. Przecie jednak coś mnie przymuszało, żebym tak czynił, próbując się jeżeli wytrwam w Zakonie, któremu bardzo pragnął, lubom jeszcze nie wiedział co to jest być zakonnikiem.*

Hieronim rozważał wybór między Karmelitami Bosymi i Reformatami św. Franciszka. Widząc tedy że w tych dwóch Zakonach boso i bez futra chodzą, począł tego i nad potrzebę próbować, bo w najcięższe mrozy wyszedłszy z domu, zewlokłszy su-

kienki boso, bez czapki po śniegu i mrozie chodził i nogi przez to odmrożał, co gdy za czasem to w nim postrzeżono bito go o to bardzo i grożono mu, że go będą wiązać tańcuchami i zamykać jak szalonego, jeżeli to kiedy jeszcze uczyni. Ale on ile znalazł łatwości tych i innych ostrości życia nie poprzestał i owszem do tegoż pociągnął dwóch kompanów, jednego Dyrektora a drugiego sługę swojego, którzy po tym w jednym Zakonie Bogu z nim służyli. I inny przykład: A raz w trzaskający mróz poszedł boso i bez czapki do młyna i stanął pod kołem, gdzie wszystka woda na niego spadała, myśląc sobie: jeśli to wytrwam, to już będę Karmelitą Bosym. Obmarł w owej wodzie jako drzewo, że się stamtąd i ruszyć nie mógł, aż go słudzy długo szukając, na owym miejscu znaleźli i do domu odprowadzili. Sam to po tym powiedział, że gdyby go było trochę dłużej nie znaleziono, już by był wszystek umarł, gdyż się sam żadną miarą ratować nie mógł, lekcie go rozgrzali, a ciało na nim popadało się wszystko. Albo taki pomysł: w nocy, kiedy wszyscy zasnęli, na gołej ziemi sypiał, albo na kobiercu, kamień pod głowę podłożywszy u łóżka, a gdy i to postrzeżono, kładł to już w łóżko, i czapkę na wierzchu położył, żeby rozumieli iż śpi na łóżku, a on wlaższy pod łóżko na gołej ziemi legał. Tak młodzieniaszek umiał świat oszukiwać i pieczyoty ciała wspaniałym serce odcinać.

Kiedy matka zaproponowała Hieronimowi Kanonię Krakowską powiedział: *Wolę raczej na trepkach iść do nieba, niżli na pantoflach do piekła*. Ostatecznie wybrał Karmelitów Bosych i bez zgody matki wstąpił do nich, przyjmując zaraz przy wstąpieniu habit zakonny na początku września 1616 r. z rąk o. Macieja od św. Franciszka. Pomagali mu jego mistrz z Akademii oraz sługa, którzy później także zostali karmelitami bosymi.

Matka, która w tym czasie była Wielkorządczynią Koronną i miesz-



kała w Zamku Krakowskim, bardzo mocno przeżyła fakt, że jej ukochany syn został zakonnikiem. Jak zapisano *dziewnie sturbowana była i prawie od siebie odchodząc mdląła*. Siostra Hieronima rozpaczała także obawiając się, że straciwszy brata, straci także matkę, która z żalu umrze. *Obaczysz się Matka, srogi gniew przeciwko synowi i całemu zakonowi zabrała, i do Rzymu chciała wystać, żeby Ojciec Święty kazał jej syna wrócić*. Na szczęście mądrzy ludzie odradzili jej to, kierując się słowami Chrystusa, który rozkazuje *porzucić Ojca, Matkę, Braci i Siostry, kto chce być godnym uczniem Jego*.

KARMELITA BOSY.

W zakonie Hieronim otrzymał imię Stefan od św. Teresy. Śluby zakonne złożył 21 września 1617 r. mając lat 22, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1620 lub 1621 r.



Pierwszy klasztor karmelitów bosych w Krakowie pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (obecnie Muzeum Archeologiczne, ul. Senacka 3)

Biografowie opisują, że młody zakonnik musiał zwalczać pokusy i przywiązanie do macierzyńskiej miłości. W tym celu udawał się w przebraniu żebraka do swojej matki: *A on aby był start głowę pokusie która mu się przykrzyła poszedł naprzód na Zamek krakowski (kiedy Matka jego mieszkata), tam że go nie poznano, puścić też nie chciano za drzwi, Stefan też nie chciał się powiedzieć kto i skąd jest, tylko się cisnął do pokoju Matki, za co go czeladź swawolnie trącając odpychała, tak długo aż*



Kraków. Wawel

śługa starszy otworzywszy obaczył a zląkszy się człowieka takiego, spytał czego by potrzebował. A gdy go Stefan prosił aby mu do Pani przystęp zjednał, dopiero służa z mowy poznał syna pańskiego i rozplakawszy się poszedł powiedzieć, co Matka usłyszawszy wybiegła zaraz do niego, w widząc na nim tak dzwoną postać, nie mogła i słowa przemówić, ale na tymże zaraz miejscu, od żalu bez pamięci omdlała. [...] Tę mortyfikacją po kilka razy przed profesją czynił tak ubrany chodząc po

szy w koszatkę, jak najdalej uciekała, nie płacząc ale raczej rycząc jako łwica po straconych dzieciach.

Jako nowicjusz brat Stefan wyróżniał się żarliwą modlitwą i umartwieniem, a podczas studiów teologicznych, z posłuszeństwa, zdobywał wiedzę, ale *ducha jednak nabożeństwa w sobie nie gasił, i owszem oświecenia wielkie i widzenia rozumne od Boga miewał*. Raz gdy w Lublinie w dzień Św. Elizeusza proroka, przyszedł do Oratorium na modlitwę i za-



Kraków. Wawel

mieście i jałmużny żebrząc, po którą chodził także i do Matki, ale ta za każdym razem i mówić do niego z żalu nie mogła, tylko jałmużnę znaczną rzuciw-

lecał duszę swoją temu Św. Prorokowi, obaczył natychmiast Świętych

O. STEFAN KUCHARSKI

dokończenie ze str. 9

Ojców swego Zakonu, Eliasza i Elizeusza a przy nich dawnych Patryjarchów, Abrahama, Izaaka i Jakuba, których duchem był oświecony. Jeszcze nie był kapłanem, pokazywał mu się Pan Jezus w postaci Dzieciątka małego, osobliwie kiedy Komunię Świętą przyjmował albo do Mszy służył, przy podnoszeniu Hostii Przenajświętszej. [...] Na modlitwie zapalał się duch jego ku Bogu niezwykajnie, a jedna godna osoba zeznała, że gdy się modlił o. Stefan, widziała nad nim koło ogniste, co znaczyło gorącość ducha jego.

Po święceniach o. Stefan został pomocnikiem magistra nowicjatu. *Tam i siebie i młode szczepki, do gruntownej doskonałości zakonnej usilnie zaprawiał, nie tylko słowem ale i przykładem tak umartwienia wszystkich zmysłów, jako też pogardy samego siebie.*

W PRZEMYŚLU.

Młody kapłan często był przenoszony z miejsca na miejsce i pełnił różne urzędy. Niedługo po święceniach w 1621 r. po raz pierwszy, na kilka miesięcy, do wiosny 1622 r., został przeorem klasztoru w Przemyślu. W roku 1625 ponownie został obrany przełożonym przemyskiego klasztoru, gdzie spędził trzy lata i swymi zabiegami uratował tę fundację przed likwidacją. Jeden z biografów napisał: *Jako przełożony odznaczał się wielką roztropnością i mądrością w rządzeniu klasztorem. Przemycki klasztor doprowadził do świetności – budując go, a także i kościół, w ten sposób ratując placówkę przed zamierzoną likwidacją.* Zapisano także, że o. Stefan: *Widział przy mszy Świętej jednego czasu Królową Niebieską i św. Matkę naszą Teresę przyczyniających się do Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie obecnego za klasztorem przemyskim, aby go na chwałę swoją wsparł i w zakonności pomnażył.*

W biografii czytamy, że o. Stefan miał gorące pragnienie zbawienia ludzkiego, rozmaitymi sposobami, kogo tylko mógł ciągnął do Pana Boga i miał tę łaskę, że choćby był człowiek najokrutniejszy, tylko z nim pomówił, musiał się

zmiękczyć. [...] *Udzielał się każdemu według jego potrzeby i słabości, ze smutnymi i utrapionymi nieraz bolał, i polutowanie pokazywał. Kiedy zaś szło o chwałę Boską albo o zbawienie dusz, lubo o doskonałość zakonną, z wielką żarliwością i prawie niezwykajną postępował. Nigdy jednak nie chciał nad-*



łamaną trzciny dołamać, [tak zwykły był mówić] dając w tym Chrystusa Pana na przykład, który tak czynił i swoją miłość pokazywał nieprzyjaciółom i owym katom którzy Go krzyżowali. Mówił bowiem: podobnym sposobem trzeba nam znosić bliźniego, modląc się za niego i komu należy napomnieć. Nie dziwował się upadkom bliźnich, ale je przyznawał naturze ułomnej i słabości ludzkiej, afektem nieumartwionym.

Niektóre opisyane przez biografów przykłady dotyczą pobytu w Przemyślu, gdzie o. Stefan czynił *wielki w różnych duszach pożytek nauk i przykładem.* Był bowiem *dziwnie skuteczny w mowie, a słowa jego jako strzały ogniste przerażały dusze słuchających.* Wziął od Boga dar *rozeznania duchów, jako się między innymi dowodami pokazało na jednym kapłanie w ludzkiej opinii bardzo duchownym i świętym, któremu jego błędy i omamienia jawnie pokazał i tak go oświecił, że uznał swój błąd i żył na potym według zbawiennych rad jego, a choć za to srodze go dręczyli szatani, przecież za*

modlitwą Ojca Stefana do ich siodeł i napaści wolnym został.

Pewien szlachcic w ziemi przemyskiej miał zwyczaj przed podróżą prosić o. Stefana o błogosławieństwo. Pewnego razu wybierając się w daleką drogę przyszedł do o. Stefana prosząc o błogosławieństwo i zdziwił się bardzo, że przeor zaczął żałośnie płakać. Kiedy zapytał o przyczynę płaczu o. Stefan powiedział: *tak bardzo kwapisz się w tę drogę a nie wiesz co się z tobą stać może, podobno już ostatni raz ze mną mówisz, przeto zdaj się na wolę Bożą.* Kazał szlachcicowi z klasztoru iść przez kościół i polecić się Panu Bogu i Najświętszej Pannie w opiekę. Gdy szlachcic to uczynił i wyszedł z kościoła, własny synowiec okrutnie go zabił. Okazało się, że morderca był przeciwny o. Stefanowi, dlatego, że *jego ciotka, Pani Wojewodzina Podolska z domu Tarnawska, kościół i klasztor Karmelitom Bosym w Przemyślu murowała.* Dzięki modlitwom o. Stefana męzbójca *za przygotowaniem na śmierć przez Ojców dziwnie się odmienił i umierał z wielką skruchą i żalem przepraszając wszystkich.*

Pewien kapłan świecki, mieszkający daleko od Przemyśla, miał widzenie miasta ze wszystkimi klasztorami, które były w Przemyślu i powiedziano mu, aby tam szedł szukać swego zbawienia. *Co on prędko bardzo i z wielką radością uczynił i wyjechawszy zaraz do owego miasta, choć go jeszcze nie znał. Przyjechawszy tam, obrat sobie mieszkanie przy jednym ubożuchnym klasztoru Panien zakonnych Świętego Benedykta, obiecując Panu Bogu, służyć do śmierci zakonnicom.* Wszyscy mieli tego kapłana za świętego, był bowiem pobożny, mieszkał na osobności, mięsa nigdy nie jadł, pokuty ostre a srogie czynił, *Mszę Świętą z wielkim nabożeństwem odprawiał a nigdy bez spowiedzi. Ale to wszystko z własnej woli czynił, nikogo się nie radząc, a i z Ojcem Stefanem nie chciał mówić lubo go nieraz widział, albowiem duch jego lękał męża w prawdzie Boskiej chodzącego.* Kiedy wreszcie po długim czasie doszło między nimi do rozmowy, ojciec Stefan pokazał temu księdzu *„wszystkie jego błędy i oma-*



mienię i jako mocno do swojej woli był przywiązany za niczyją radą nie idąc.” Rady i wskazówki o. Stefana kapłan ten wprowadził posłuszenie w życie, a „pokusy wszystkie przed Ojcem Stefanem szczerze wyznając i modlitwami jego, wolny został od pokus i omamienia szatańskiego”.

DZIAŁALNOŚĆ.

W 1628 r. o. Kucharski został definitorem prowincji i socjuszem na Kapitułę Generalną, w której wziął udział w 1629 r., a w 1631 r. został wybrany prowincjałem Polskiej Prowincji jako drugi z Polaków. Zaczął mu wtedy dokuczać postępowy paraliż, który stopniowo pozbawiał go wzroku, możliwości chodzenia i poruszania się. Pod koniec prowincjalstwa choroba przybrała na sile i trwała aż do śmierci przez prawie lat dwadzieścia. Przebywał w tym czasie w Lublinie, gdzie w 1648 r. zastępował przełożonego. Niemniej działał nadal i w okresie polepszenia poruszał się. W 1637 r. przebywał w Krasicy u P. Barbary Krasickiej, a w r. 1642 ponownie w Przemyślu.

Jego opiekunem i stałym towarzyszem był brat Kacper od Trójcy Świętej, który spisywał traktaty dyktowane przez o. Stefana z pamięci. *Mądrości jego pełne są Pisma jego i Księgi, w których rzeczy tajemne i wysokie Ducha Bożego z wielką jasnością i krótkością opisał, z podziwieniem wszystkich, że straciwszy wzrok i władzę w rękach do pisania, od lat dwudziestu, mógł tak wiele traktatów i księżek złożyć z samej pamięci, dyktując Bratu Kasprowi od świętej Trójcy manualisście swemu, który mu przez wszystkie lata w chorobie jego, z wielką miłością służył i pisał Księgi o tym co mu Ojciec Stefan powiadał, tak łacińskim jako i polskim stylem.*

Tylko część tych traktatów się zachowała. Największy wpływ na o. Stefana, wywarli o. Jan od Jezusa i Maryi oraz św. Jan od Krzyża, ale ponieważ był mistykiem, jego traktaty mają charakter oryginalny. Był surowy, wymagał rzetelnej pracy, odrzucał wizjonerstwo, sentymentalizm i wartość praktyk zewnętrznych bez miłości, bo tylko miłość, w połączeniu z innymi cnotami, może duszę oczyścić i przywrócić jej wolność. Według niego droga do zjednoczenia

z Bogiem w miłości to naśladowanie Chrystusa, umieranie, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba z Chrystusem i przyjęcie od Niego Ducha Świętego.

O. Stefan cieszył się wielkim autorytetem i roztropnością. Zajmował się kierownictwem duchowym, znany był z daru rozeznawania duchów.



Zamek w Krasicy (fot. J.K.)

Około 1633 r. został kierownikiem duchowym matki Teresy od Jezusa (Marianny Marchockiej – obecnie sługi Bożej, kandydatki na ołtarze). Cenił go bardzo Król Polski Władysław Czwarty. Powiedział kiedyś *żal się Boże, że tak dobre głowy Zakony nam biorą, jakoby ten był mądrym senatorem!*

Królewicz Kazimierz, syn króla Władysława, nieraz wzywał Ojca Stefana do swojej z nim prywatnej konferencji.

W 1653 r. zaskoczyła go zaraza w Lublinie, skąd razem z karmelitankami bosymi, przeniósł się do Grabowca, majątku penitentki, p. Zofii Doniłowiczowej i tam po trzech tygodniach ciężkiej agonii, zmarł 28 lutego 1653 r. Ciało jego zostało przewiezione do Lublina i pochowane w grobowcu kościoła karmelitów bosych, a następnie, na prośbę karmelitanek, przeniesione do grobowca sióstr w klasztorze Niepokalanego Poczęcia.

Żywot o. Stefana Kucharskiego (w: *Matka świętych Polska*) kończy się słowami: *Niektórzy zaś po szczęśliwym z świata zejściu jego pod przysięgą zeznali że o co kto prosił przy skonanu Ojca Stefana przez zasługi jego otrzymał. A żadną miarą nie mogli prosić za duszę jego, jako tę która zawsze z Bogiem złączona i wyczyszczona tu*

wielorakim umartwieniem musiała prosto do Nieba się przenieść. Przez tego sługi boskiego zasługi prośmy i my Pana o miłosierdzie jego. Amen.

Do lat 60. XX w. szczątki o. Stefana były umieszczone w trumienice za głównym ołtarzem w chórze zakonnym klasztoru karmelitanek bosych. Potem trumienkę przewieziono do klasztoru w Czernej i złożono w grobie ojca Józefa od św. Gabriela na cmentarzu przyklasztornym.

(źródła: *Zarys biografii* [w:] o. Czesław Gil OCD, *Historia Karmelu Terejańskiego*, Wydawnictwo Karmelitów B., Kraków 2012; o. Stefan Kucharski, *Dzieła*, t. I, wyd. Karm. B., Kraków 2011, W.O. Floryan Jaroszewicz Reformata, *Matka Świętych Polska*, Kraków 1765, s. 121- , [w:] Biblioteka OCD Starodruków w Czernej nr 33H9; *ZWIERCIADŁO CNÓT Wielebnego Ojca Stefana od Św. Teresy*, Bibl. Karm. B., rkps 22(22b).

POLSKA LEKARKA TRĘDOWATYCH JEDNĄ Z TWARZY ŚWIATOWEGO MIESIĄCA MISYJNEGO

Doktor Wanda BŁEŃSKA będzie jednym z 25. „świadców misji” promujących w całym Kościele nadzwyczajny miesiąc misyjny. Polska lekarka trędowatych znalazła się w gronie tak wybitnych postaci, jak św. Teresa z Lisieux czy św. Franciszek Ksawery. W Watykanie zaprezentowano przewodnik po miesiącu misyjnym, który będzie obchodzony w miesiącu październiku 2019 roku.



Data prezentacji jest nieprzypadkowa. Dziś bowiem przypada setna rocznica opublikowania misyjnej encykliki „Maximum illud” papieża Benedykta XV. Właśnie ten jubileusz zachęcił Franciszka do ogłoszenia w całym Kościele nadzwyczajnego miesiąca misyjnego. Jego mottem są słowa: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa na misji w świecie”.

Kierujący papieską dykasterią misyjną kard. Fernando Filoni podkreśla, że wspomniana encyklika zupełnie zmieniła patrzenie na misję: przecięta kolonialny sposób postrzegania misjonarzy, jako przedstawicieli danego kraju podkreślając, że są przede wszystkim ambasadorami Chrystusa. Wskazała zarazem, że misje opierają się na dwóch nogach: gło-

szeniu Chrystusa i dziełach miłosierdzia. „Papież Franciszek chce nas zachęcić do jeszcze większego misyjnego zaangażowania. Przypomina, że nie możemy go delegować na innych, ponieważ każdy z nas – właśnie z mocy chrztu – jest współodpowiedzialny” – podkreśla kard. Filoni. Prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów przypomina zarazem, że chrześcijanie „nie mają produktu na sprzedaż, lecz życie, które chcą przekazać: jest nim Bóg.

Przewodnik po miesiącu misyjnym jest owocem synodalnej współpracy z przed-

stawicielami Papieskich Dzieł Misyjnych we wszystkich krajach. Nie zawiera on wytycznych tylko jest narzędziem, które ma prowokować i stymulować misyjną kreatywność w Kościołach lokalnych. W czasie konferencji prasowej zaprezentowano też logo spotkania. Jest nim krzyż opasujący swymi ramionami kulę ziemską. Poszczególne kolory odwołują się do barw, które tradycyjnie oddają pięć kontynentów: czerwony–Ameryka, zielony–Afryka, niebieski–Oceania, żółty–Azja, biały–Europa. Zaprezentowano też oficjalną stronę internetową nadzwyczajnego miesiąca misyjnego: www.october2019.va.

Szanowni Państwo,
Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemyślu i Klub Inteligencji Katolickiej w Przemyślu zapraszają do udziału w organizowanej, podobnie jak w latach ubiegłych zbiórce zniczy (biało-czerwonych) na Cmentarz Obrońców Lwowa i groby na Kresach. m.in. (Trzcieniec, Mościska, Sądowa Wisznia, Gródek Jagielloński, Stary Sambor, Niżankowice.)
Przyjmujemy wpłaty od osób prywatnych, stowarzyszeń i wszystkich, dla których pamięć o poległych i spoczywających Rodakach na Kresach jest bardzo ważna.

Wpłaty z dopiskiem „Znicze na Kresy”, na konto: **PBS O/Przemyśl, Nr 82 8642 1155 2015 1509 6119 0001**
Dla wpłat z zagranicy:
Nazwa Odbiorcy:
Bank Polskiej Spółdzielczości PAYMENT VIA
Podkarpacki Bank Spółdzielczy – Imię i Nazwisko właściciela rachunku / Nazwa Firmy
STOWARZYSZENIE PAMIĘCI POLSKICH TERMOPIL I KRESÓW W PRZEMYŚLU
Nr rachunku IBAN PL 82 8642 1155 2015 1509 6119 0001
KOD SWIFT: POLUPLPR
PRZED NUMEREM KONTA TRZEBA PODAĆ LITERY **PL**
Zakupione w przemyskiej hurtowni znicze prześlemy Polskiemu Towarzystwu Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie oraz do kościołów polskich na Kresach do 13. października 2019r.
Wykaz dokonanych wpłat, zakupionych i przekazanych zniczy, podobnie jak w latach ubiegłych, przekazujemy drogą internetową na adres **Księdza Isakowicza-Zaleskiego** oraz na **Fb Stanisław Szarzyński**.
Proszę uprzejmie o przekazanie informacji zainteresowanym znajomym.
Z kresowym pozdrowieniem, Stanisław Szarzyński
Prezes Stow. Pam. Pol. Termopil i Kresów w Przemyślu i KIK; **tel. kom. 608-611-549**

LIST ZE SZWAJCARII



Z LISTÓW
POLSKICH EMIGRANTÓW

Od roku, po przeprowadzce z położonej wysoko w górach miejscowości Disentis, mieszkam w Chur, najstarszym mieście w Szwajcarii, które jest stolicą kantonu Gryzoniu. Położone jest w Alpach Retyckich, w dolinie strumienia Plessur, w pobliżu jego ujścia do Renu. Jako ciekawostkę podam, że z Chur pochodzi baron *Daniel Salis-Soglio*, austro-węgierski generał broni i budowniczy twierdzy Przemyśl.

Znajduje się tu piękna gotycka katedra Wniebowzięcia NMP (w 1282 r. zakończono budowę), w której przechowywane są relikwie św. Lucjusza, według tradycji pierwszego biskupa Chur, który jest



patronem diecezji. Diecezja Chur powstała w V w., obecnie obejmuje wschodnią część Szwajcarii i jak wszystkie diecezje w Szwajcarii, podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

W maju tego roku Ojciec Święty Franciszek mianował administratorem apostolskim *sede vacante et ad nutum Sanctae Sedis* 74. letniego byłego biskupa Reykjavíku, Szwajcara, Petera Bürchera. Nigdy bym nie przypuszczała, że osobiście poznam tego ciekawego człowieka.

Otóż niedawno, w dzień poprzedni, byłam na Mszy Świętej w małej kapliczce Domu Starców w pobliżu mojego domu. Czekala mnie tam wielka niespodzianka. Przybył bowiem ten właśnie biskup, odpra-

wił Eucharystię i wygłosił kazanie, w którym wspomni o swojej posłudze na Islandii. Podkreślił, że obecnie Kościół katolicki w tym kraju szybko rozwija się dzięki przybyłym emigrantom ze wschodu, szczególnie Polakom i Filipińczykom.

Dzięki Polakom, którzy są młodymi ludźmi i jest ich najwięcej, wiara katolicka w tym protestanckim i zsekularyzowanym kraju rozkwita. Jest bardzo dużo chrztów. Luteranie widząc wiarę i świadectwo katolików przechodzą na katolicyzm. Było



mi bardzo miło w tej maleńkiej kapliczce usłyszeć dobre słowa o moich rodakach. Wszyscy obecni zostali potem zaproszeni na poczęstunek. Kiedy przedstawiłam się biskupowi, że jestem z Polski, powiedział po polsku: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.*” Od obecnych na przyjęciu pań pracujących w Kurii dowiedziałam się, że w Szwajcarii pracuje bardzo wielu księży z Polski.

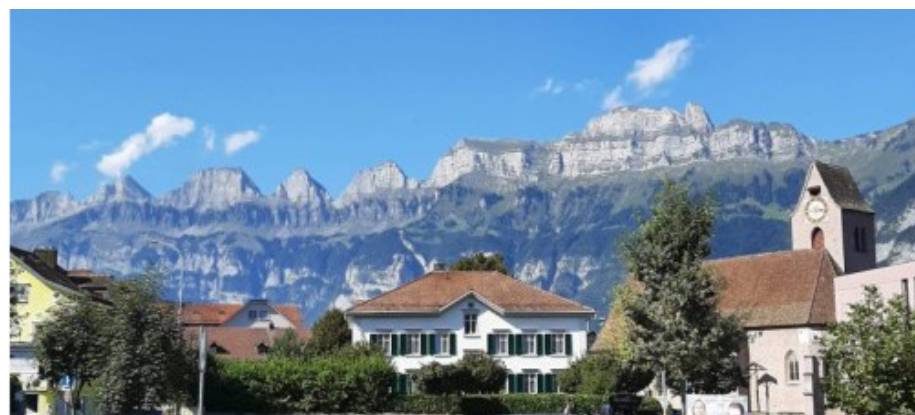
Myślę sobie, że szkoda wielka, że w Chur nie ma jeszcze polskiej mszy, choć w tym mieście i okolicy jest wielu Polaków. Są tutaj tylko msze dla Portugalczyków i Włochów.



Najbliższa polska msza jest odprawiana w trzecią niedzielę miesiąca w miejscowości Flums, gdzie pracuje polski ksiądz. Przyjeżdżają całe rodziny z dziećmi, można się wyspowiadać, kazania są piękne, śpiewane są polskie pieśni. Poczułam się jak w Polsce. Po mszy jest poczęstunek i rozmowy. Tylko dzieci, jak wszędzie bawią się telefonami...

Już mamy jesień, dlatego na zakończenie przypomnę tutejszą „jesienną” tradycję. Pod koniec lata z górskich, alpejskich, pastwisk są sprowadzane krowy na zimę. Towarzyszą im pasterze w strojach ludowych. Krowy są przystrojone w wieńce, kwiaty, pióropusze i chorągiewki, a na szyjach mają wielkie dzwony (ważące nawet ok. 1 kg), które wydają bardzo donośny dźwięk (nie są to takie małe dzwoneczki, jakie mają polskie owce). To wydarzenie jest szczególnie z zaciekawieniem obserwowane przez turystów.

Joanna S.



Flums. Z prawej strony widać kościół, w którym są odprawiane polskie msze.

KAUKASKA PRZYGODA

Gruziński Wielki Kaukaz – Lipiec 2019

*Tu króluje zeszłoroczny czas
stąd do ziemi dalej niż do gwiazd
zachwytu swego nie wystowię*



Razem na kaukaskich szlakach



Stepancminda (Chewsuretia) – brama do trekkingu w wysokim Kaukazie



Razem z naszym psim opiekunem

Trudno w paru zdaniach opisać liczne przygody i różne trudności, jakich doświadczyliśmy z mężem, wędrując z całym dobytkiem przez podniebne szlaki Kaukazu. Doświadczyliśmy serdecznej, ludzkiej gościnności, a dzięki językowi rosyjskiemu, mogliśmy rozmawiać z ludźmi o ich życiu i trudnej współczesnej historii Gruzji.



Trekking w kierunku Kazbegu – w tle prawosławny kościół Tsminda Sameba

Pod względem religijnym Kaukaz to głównie prawosławie, ale też jest obecny Kościół Ormiański i katolicki oraz muzułmanie. Są też mocno obecne wierzenia przedchrześcijańskie, szczególnie wśród ludzi zamieszkujących Kaukaz Wysoki.

Kuchnia gruzińska jest prosta, ale bardzo smaczna. Na gruzińskich stołach królują pierogi-chinkali i chaczapuri. Chaczapuri jest w każdym regionie inne. Gruzja to kraj ciekawy, dla nas egzotycznych zwyczajów, wszędobylskich, bezpańskich psów, które same wybierają wędrujących turystów na swoich „panów”, pilnie strzegąc ich w nocy i razem z nimi wędrując w dzień. My także mieliśmy takich psich opiekunów.

Moje wędrowanie to nie tylko turystyczna pasja. Góry uczą mnie pokory. Są dla mnie nauczycielami życia duchowego w praktyce. Piękno natury ukierunkowuje mnie na Boga, który jest piękny. Daleki, mozolny cel wędrowki uczy mnie koncentrowania się na kolejnym przebytym kroku, aby nie ulec zniechęceniu, a to z kolei uczy mnie wytrwałości.

Wybór prawidłowej ścieżki do celu uczy mnie czujności, aby nie pobydlać, a doświadczenie trudu, niewygody, pozwala mi poznać siebie w trudnych sytuacjach.

Nie bez powodu św. Jan od Krzyża wybrał właśnie symbolikę góry, aby opisać drogę życia duchowego człowieka.

Elżbieta Kryńska OCDS



1. Wt. **Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Dziewicy i dra Kościoła** (*święto*).
2. Śr. Świętych Aniołów Stróżów.
3. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca*.
4. Pt. Św. Franciszka z Asyżu. *Pierwszy Piątek Miesiąca*.
5. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca*.
6. Nd. Rozpoczyna się Nowenna przed uroczystością św. MN Teresy od Jezusa (Patronki naszej świątyni).
7. Pn. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.
13. Nd. Jutro (14.X.) w Prowincjach na terenie Polski obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.
14. Pn. W 2010 r. † o. Eustachy od Niep. Serca Maryi (Pająk).
15. Śr. **Św. Teresy od Jezusa, dziewicy, dra Kościoła i Naszej Matki** (*uroczystość*). W 1969 r. † sł. B. Anzelm od św. Andrzeja Corsini (Gądek).
16. Śr. W 2010 r. † o. Wojciech od Matki Bożej Miłosierdzia (Borcz).
17. Cz. Św. Ignacego Antiocheńskiego, bpa i męczennika.
18. Pt. Św. ŁUKASZA, Ewangelisty (*święto*).
20. Nd. Światowy Dzień Misyjny. Rozpoczyna się Tydzień Misyjny (20–26). W 1969 r. † o. Gerard od Przemienia Pańskiego (Matoga).
22. Wt. Św. Jana Pawła II, papieża.
27. Nd. W 1988 r. † o. Remigiusz od Trójcy Świętej (Czech).
28. Pn. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza (*święto*).

PAŹDZIERNIK 2019



Wioska Khalde – ślady wojennych zniszczeń

OTWARTE SPOTKANIA
GRUP DUSZPASTERSKICH
DZIAŁAJĄCYCH
PRZY KOŚCIELE
**ŚW. TERESY OD JEZUSA
(KARMELICI BOSI)**

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- pierwsza, druga i ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w czwartki po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- trzecia sobota miesiąca godz. 10:00 (sala nad zakrystią).

ewentualne zmiany
w numerze listopadowym

OCHRZCZENI I POSŁANI. KOŚCIÓŁ CHRYSYTA Z MISJĄ W ŚWIECIE

List pasterski Episkopatu Polski z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego (22 września 2019 roku)

Umiłowani Siostry i Bracia!

W odczytanim przed chwilą* fragmencie pierwszego Listu do Tymoteusza, św. Paweł Apostoł przypomina: Bóg, który kocha każdego człowieka bez wyjątku, „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Ta właśnie świadomość towarzyszyła wspólnocie Kościoła, który poczynawszy od dnia Pięćdziesiątnicy, prowadzony przez Ducha Świętego rozpoczął działalność misyjną. To zbawcze zadanie realizowane jest obecnie przede wszystkim przez misjonarzy, którzy w codziennej posłudze realizują misyjny nakaz „idźcie i czyńcie uczniami”. I chociaż ta misyjna posługa przynosiła i wciąż przynosi wspaniałe owoce, to jednak w tyłu zakątkach globu wciąż są ludzie, którzy nie doświadczyli jeszcze radości ze spotkania z Jezusem. Według szacunków jest ich ponad pięć miliardów. Tym samym nadal pozostają aktualne słowa św. Jana Pawła II, który wołał: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości” (RMis 86). Te słowa brzmią szczególnie wymownie teraz, kiedy uczestniczymy w ofierze, przez którą Jezus Chrystus nas odkupił, a także w kontekście dzisiejszej Ewangelii zobowiązującej nas do wierności misyjnemu posłannictwu.

Siostry i Bracia!

Przez sakrament chrztu św. zostaliśmy włączeni do Kościoła, który z natury jest misyjny i staliśmy się uczniami-misjonarzami. Tym sa-

mym przez samego Chrystusa zostaliśmy zaproszeni, aby Go naśladować i zanieść Dobrą Nowinę o Nim do każdego człowieka. Papież Benedykt XVI pisał, że nie ma nic piękniejszego, niż zostać osiągniętym, zaskoczonym przez Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego, niż poznać Go i dzielić się z innymi przyjaźnią z Nim (por. SC 83). Dlatego dzisiaj chcemy z głębi serca



podziękować tym, którzy z wielkim zaangażowaniem i ofiarnością włączają się w działalność misyjną.

Dziękujemy najpierw misjonarom i misjonarzom, których misyjne powołania kształtowały wspaniałe polskie rodziny. Byli oni i są – dzisiaj ponad 2 tys. osób – autentycznymi świadkami Kościoła w Polsce i jego misyjnego zapału. Przykład tak wielu z nich wciąż nas inspirować – wystarczy wspomnieć św. Maksymiliana Kolbe, bł. Męczenników franciszkańskich z Pariacoto, kard. Adama Kozłowieckiego, o. Mariana Żelazka, werbistę czy panią dr Wandę Błęską.

Jesteśmy wdzięczni kapłanom diecezjalnym i zakonnym, za misyjną kreatywność, by powstał „Kościół wyruszający w drogę i misyjną wspólnotę uczniów” (EG 28).

Wyrażamy wdzięczność chorym i cierpiącym, którzy anonimowo, ale i z wielkim osobistym poświęceniem oddają dziełu misyjnemu najcenniejsze dary: swój krzyż i zawierzenie Bogu. Dziękujemy wszystkim wspierającym misyjne posłannictwo modlitwą, pokutą i umartwieniem. Szczególnie myślimy tutaj o różach Żywego Różańca, które służebnica Boża Paulina Jaricot (czyt. Żariko) powołała, aby stanowiły modlitewne i materialne zaplecze misji. Z wdzięcznością dostrzegamy również pełne zapału zaangażowanie misyjne dzieci i młodzieży, zwłaszcza ze szkolnych i parafialnych ognisk misyjnych, Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci

i kolędników misyjnych, które modlitwą i darami serca wspierają swoich rówieśników i misjonarzy w krajach misyjnych.

Pragniemy także podziękować i podkreślić doniosłą rolę środków społecznego przekazu w procesie budzenia misyjnej świadomości, formacji i przekazu misyjnych informacji. Dziękujemy również instytucjom bezpośrednio wspierającym dzieło misyjne, a przede wszystkim osobom, które współpracują z nimi, podejmując liczne misyjne inicjatywy i hojnie wspierają je materialnie.

Drodzy Siostry i Bracia!

Ponad sześć lat temu Boża Opactwo podarowała Kościołowi papieża Franciszka. Ojciec Święty



od pierwszych dni swojego pontyfikatu dał się poznać jako Pasterz, którego pasją jest ewangelizacja i działalność misyjna. Dał temu wyraz, kiedy w *Evangelii gaudium* pisał: „Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji». Nie bójmy się podejmować, z ufnością w Bogu i wielką odwagą «opcji misyjnej», zdolnej przemienić wszystko, aby zwyczaj, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednią drogą bardziej dla ewangelizowania współczesnego świata, niż do zachowania stanu rzeczy” (EG 27).

To misyjne zaproszenie papież Franciszek powtórzył ogłaszając październik bieżącego roku Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Nawiązał tym samym do papieża Benedykta XV, który sto lat temu w liście apostołskim *Maximum illud* nawoływał do podjęcia działalności misyjnej, gdyż – jak pisał – „Kościół Boży jest powszechny i nie jest obcy żadnemu ludowi ani narodowi”.

Pragnieniem Ojca Świętego jest, aby Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny odnowił misyjną żarliwość wszystkich wiernych. Mają temu służyć refleksja nad kluczowym miejscem misji ad gentes w życiu Kościoła, modlitwa za misje oraz umiejscowienie misji w sercu wszystkich inicjatyw diecezjalnych, zakonnych i podejmowanych w ruchach i stowarzyszeniach katolickich.

Wyrażając swoje „misyjne pragnienie” papież Franciszek wskazał zarazem płaszczyzny na których możemy je zrealizować. Są nimi: odnowienie osobistej więzi z Chrystusem żyjącym w Kościele oraz inspirowanie się świadectwem świętych misjonarzy, męczenników i świadków wiary. To również okazanie miłosierdzia dla misji przez finansowe wspieranie młodych Kościołów na terytoriach misyjnych.

Stajemy zatem przed wielkim wydarzeniem, ale i szansą. Szansą, aby pełniej włączyć się w dzieło misyjne, a tym samym pogłębić naszą wiarę, „misje bowiem odnawiają

Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” (RMis 2). To zadanie papież Franciszek kieruje z miłością do każdego i każdej z nas, aby leżało nam naprawdę na sercu głoszenie Ewangelii i przekształcenie naszych wspólnot w rzeczywistości misyjne i ewangelizacyjne.



Siostry i Bracia!

Przed nami Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Miesiąc, który zgodnie z pragnieniem Ojca Świętego powinien stać się dla każdej parafii, wspólnoty i dla każdego ochrzczonego czasem odkrywania i odnawiania misyjnego powołania, czasem intensywniejszej troski o zbawienie każdego człowieka. Jak tego dokonać? Pewnym drogowskazem staje się dla nas ludzkie ciało, do którego często porównywane jest dzieło misyjne Kościoła. Jego głową, a zwłaszcza ustami są pasterze, którzy nauczają, iż Kościół jest autentyczny wówczas, kiedy idzie i głosi zbawienie w Chrystusie. Nogami są misjonarze, którzy wyruszyli tam, gdzie Ewangelia nie jest jeszcze znana. Z kolei sercem i krwioobiegiem są ci, którzy wspierają misyjne wysiłki swoją modlitwą, cierpieniem i wyrzeczeniem. Rękami wreszcie są dobroczyńcy misji, ci, którzy pomagają misjom materialnie.

W tej perspektywie, w działalności misyjnej jest miejsce dla nas wszystkich, dla Ciebie i dla mnie. Pomyślmy o tym już dzisiaj, bo misje to pasja – miłość, którą czujemy do Chrystusa i wynikające z niej działania na rzecz dobra innych. Włączmy się zatem we wszelkie misyjne inicjatywy diecezjalne, zakonne

i parafialne podejmowane w październiku b.r. Wspierajmy dzieło misyjne codzienną modlitwą różańcową i Komunią św. Weźmy udział w trosce Ojca Świętego przez hojne wsparcie finansowe jego misyjnych planów. Organizujmy spotkania z misjonarzami, wystawy, misyjne konferencje i katechezy. Niech nasze rodziny, a przez nie cały Kościół w Polsce radośnie i owocnie przeżyje Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny!

Dziękując Wam wszystkim za troskę o misyjne dzieło Kościoła, przypomnamy zobowiązujące słowa papieża Franciszka: „Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozemnieć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii” (EG 20).

Kochani siostry i bracia!

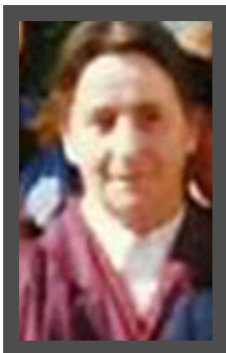
Za kilka dni, w duchowej łączności z papieżem Franciszkiem, pod hasłem: „Ochrzczeni i posłani. Kościół Chrystusa z misją w świecie”, rozpoczniemy to wyjątkowe misyjne wydarzenie. Chcemy wykorzystać w pełni ten czas i tę łaskę, pamiętając o słowach z dzisiejszej Ewangelii: „zdaj sprawę z twego zarządu” (Łk 16,2). Prośmy przy tym Maryję, która w dniu Pięćdziesiątnicy była świadkiem wyjścia Kościoła do jego misji ewangelizacyjnej, aby wypraszała nam moc Ducha Świętego. Niech Duch Święty, który jest „głównym sprawcą misji”, działa w nas i przez nas, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4).

Na czas przeżywania Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 383 Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

WSPOMNIENIE – – NASZA KOCHANA SIOSTRA MARYSIA

W dniu 22 sierpnia br. odeszła od nas do Pana na zasłużony odpoczynek **MARYSIA DUSZA** – nasza kochana Siostra z *Bractwa Szkaplerznego*, z *Diakonii Modlitwy Przyczynnej KREM* i *Ogniska Misyjnego*. Pogrzeb odbył się w sobotę 24 sierpnia br. na Cmentarzu Głównym z udziałem trzech kapłanów, w tym bratanek Marysi. Marysia bowiem przez wiele lat pracowała w kuchni w seminarium diecezjalnym, a będąc na emeryturze jako wolontariuszka pracowała w bibliotece diecezjalnej.



Życie Jej było trudne, a zarazem piękne, szczęśliwe. Żyła w Panu, dlatego wszystkie trudności i cierpienia przyjmowała w pokorze i spokoju. Zawsze pełna radości i z dużym poczuciem humoru. Dla wszystkich ludzi wyrozumiała, pełna pokory i miłości.

Zanim związała się z Karmelem, długie lata pracowała w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla dzieci głuchych. Opiekowała się dziećmi i młodzieżą w każdą noc. Były tam małe dzieci z różnymi dolegliwościami, często wylęczone i młodzież – różna, czasem bardzo trudna. Marysia rozumiała je wszystkie, do każdego miała indywidualny sposób

podejścia. Dzieci Ją kochały i nazywały „mamą nocną”.

W Karmelitańskim Ruchu Ewangelizacyjno-Modlitewnym należała do Diakonii Modlitwy Przyczynnej uczestnicząc w spot-



kaniach i rekolekcjach tej Diakonii. Pozostała w naszej pamięci jako ta, która podczas pamiętnych „samoobsługowych” rekolekcji KREM w Polanie (sierpień 1999), najchętniej wybierała dyżury w kuchni i obieranie ziemniaków.

dzienniku tego roku *Karmelitańskim Ognisku Misyjnym*, w trzecim kręgu, tworzonym przez osoby wspierające misjonarzy i „Ognisko” duchowo modlitwą, ofiarą cierpień czy samotności oraz materialnie, jak *ciepło z ogniska*, który



Marysia w grudniu 1999 r. wstąpiła do naszego Bractwa Szkaplerznego przyjmując z rąk o. *Jana Ewangelisty* płaszcz bracki. Zaangażowała się też w założonym w paź-

rochodzi się daleko i sięga nieba. Od początku należała też do założonej we wrześniu 2003 r. *Róży Misyjnej*.



Klub Inteligencji Katolickiej w Przemyślu Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemyślu zapraszają

Nizankowice – sobota, 05 października 2019r.

Pielgrzymka piesza od Malhovic do Sanktuarium Matki Bożej Opatrzności w Nizankowicach - Msza Św. odpustowa o godz. 11.00 czasu polskiego, Rowerowy Rajd Pamięci Ofiar „Golgoty Lacka i Dobromila” pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie /do Dobromila i Solanek Dobromińskich w Lacku, gdzie w czerwcu 1941r. sowieckie NKWD i niemiecki Wehrmacht zamordowali Polaków i Ukraińców i Żydów.

.Przekroczenie tymczasowego przejścia granicznego w Malhovicach w godz. 9. -12.00 i powrót w godz. 14. -16.00 (na podstawie paszportu)



**Zapraszamy do udziału w corocznej zbiórce zniczy na Cmentarz Obrońców Lwowa i Polskie Groby na Kresach (m. in. Trzcieniec, Mościska , Sądowa Wisznia, Gródek Jagielloński , Lwów, Stary Sambor).
Lwów –wtorek 22 października 2019r.- wyjazd ze zniczami i pomocą charytatywną, + zwiedzanie .**

Zapisy, zbiórka zniczy i pomocy charytatywnej,(możliwość wpłaty na konto zbiórki zniczy) w siedzibie Stowarzyszeń - Klasztor Sióstr Benedyktynek - wejście od ul. Krasińskiego, środa w godz. 16.00 - 17.00 tel. 608-611-549 ,



Ostatnie lata cierpiała na nieuleczalną chorobę – raka kości. Zawsze się modliła, a szczególnie w czasie choroby i w bezsenne noce. Modlitwę i cierpienia ofiarowała za dusze w czyśćcu cierpiące, za kapłanów, misjonarzy i w intencjach Jej powierzonych.

Była dla nas wzorem, jak należy przyjmować cierpienie. Na pytanie, czy bardzo cierpi – odpowiadała: „Pan Jezus daje tyle cierpienia ile człowiek może wytrzymać”.

Na cztery dni przed śmiercią jeszcze żartowała i była zatro-

skana o innych. Pan Bóg w tym cierpieniu dał Jej siłę, że mogła uczestniczyć 16 lipca br. w Mszy Świętej na zakończenie Nowenny do Matki Bożej z Góry Karmel.

Marysiu –wstawiaj się za nami u Pana. Wyprasza nam potrzebne łaski byśmy się z Tobą tam spotkali i razem wielbili Boga na wieki.



Matka Boża, którą tak zawsze kochała, zabrała Ją do siebie w dniu wspomnienia Najśw. Maryi Panny Królowej.

**Bractwo Szkaplerzne
przy klasztorze Karmelitów Bosych
w Przemyślu
Diakonia Modlitwy Przyczynnej KREM**

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

ciąg dalszy ze str. 1

„Cofnijmy się do 8 maja 1884 roku. W sypialni położonej na pierwszym piętrze pałacu Rocco przy Via Settembrini 5 w Neapolu, spoczywa na fotelu dziewczyna licząca 21 lat. Wygląda niezwykle mizernie. Na bladej twarzy widać ślady długiej i ciężkiej choroby, która przez 13 miesięcy przykuwała ją do łóżka. Ma na imię Fortunatina. Imię to było może dla rodziców zapowiedzią szczęśliwej przyszłości córki. Pochodzi ono od łacińskiego wyrazu fortuna, szczęście. I rzeczywiście, czekało ją wielkie szczęście, choć nie według kryteriów tego świata. Dziewczyna została hojnie obdarzona dobrami duchowymi, odznaczała się wrażliwym sercem, prawdziwą miłością Boga i Maryi. Natina rosła szybko i zdrowo, lecz gdy skończyła 19 lat, zaczęła dostawać ataków dziwnej choroby i doświadczyła ciężkich cierpień. Fortunatina bardzo przywiązała się do swojej krewnej, Almarindy Galassy, kobiety niezwykle pobożnej. Zmarła ona w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w 1883 r., pozostawiając rodzinę w wielkim żalu. Delikatna Natina odczuła stratę tak boleśnie, że od tego dnia nie odzyskała już dawnej wesołości, a jej młodość wędła pod ciężarem żałoby.

Do tego doszła jeszcze straszna choroba, objawiająca się w silnych konwulsjach, które powtarzały się codziennie od godziny drugiej po południu i trwały nieustannie przez 10 godzin do północy. Najbardziej bolesne było ściśnięcie gardła – czuła co wieczór w krtani coś w rodzaju kłębka, który ją dusił i nie pozwalał wypowiedzieć ani słowa. Trzymała się za usta i gardło, żeby się uwolnić od tego dławiącego przedmiotu; rzucała się na łóżku i uderzała tak silnie, że cztery osoby nie mogły jej utrzymać. W takich chwilach cierpienia wyrывała sobie włosy z głowy, usiłowała gryźć siebie i innych. Potrzeba było dużej ostrożności, by nie dopuścić chorej do okaleczenia siebie

lub opiekunów, którzy w wielkim smutku jej towarzyszyli. Po uderzaniu rękami popadała w zupełny bezwład, po czym wracały drgawki. Dziewczyna cierpiąca też na ustawiczny ból głowy, bóle w nogach, jamie brzusznej, zwłaszcza po lewej stronie ciała, i na nawracającą gorączkę z dreszczami, która zaczęła zagrażać jej życiu.

To wszystko trwało cały rok i zupełnie wyczerpało jej siły. Niechęć do jedzenia tak osłabiła żołądek, że przez kilka miesięcy nie spożywała żadnych stałych potraw,

a płynny pokarm wywoływał silny ból brzucha. Nietrudno się domyśleć, że opłakany stan chorej przysparzał wielu zmartwień i trosk rodzicom oraz krewnym. Wszyscy otaczali ją czułą opieką. W smutku zrezygnowano ze wspólnych obiadów i kolacji, w rodzinie panował niepokój. Wszelkie próby ulżenia cierpieniom nieszczęśliwej Natiny okazywały się bezskuteczne. Także leczenie prof. Vincenta Belmontego nie przyniosło chorej ani polepszenia, ani najmniejszej ulgi. Wzywano także innych sławnych lekarzy i chirurgów, ale i ci byli zupełnie bezradni. Natina modliła się często do Matki Bożej prosząc Ją o pomoc. Modlitwy do Maryi z Lourdes, jak to określiła, wprowadziły nieco łagodzący cierpienia, lecz ich nie usuwały.

Tak nadszedł 16 lutego 1884 roku. Pan Mariano Rosati, gorliwy pomocnik w budowie świątyni, przybył do mnie i poprosił o poświęcony medalik Matki Bożej Pompejańskiej. Chciał go wręczyć swojemu przyjacielowi, doktorowi Belmontemu dla jego ciężko chorej pacjentki.

– Jeżeli Najświętsza Panna Pompejańska uzdrowi pannę Agrelli – powiedział do mnie – to do grona jej czcicieli na pewno dołączy wielu neapolitańczyków. Ojciec chorej ma sporo przyjaciół. Wyślę jej także książeczkę z nowenną, niech rodzina się modli, a obrazek Matki Bożej Pompejańskiej niech zawieszają nad łóżkiem chorej.

Kiedy Natina odebrała obrazek, medalik i nowennę od swojego lekarza, poczuła przypływ miłości i jakąś tajemniczą ufność ku nabożeństwu do Matki Bożej Pompejańskiej. Przejęta tym pobożnym uczuciem zapragnęła



napisać prośbę do Matki Bożej. Ponieważ była bardzo osłabiona i nie mogła utrzymać pióra, podyktowała następujące słowa:

Cieężko chora Fortunatina Agrelli prosi o uzdrowienie Najświętszą Pannę Różańcową w Pompejach. Jeżeli zostanie wysłuchana, przyrzeka osobiście przybyć do Pompejów, złożyć swoje podziękowanie i przekazać ofiarę na Jej kościół.

Pan Rosati odesłał mi tę prośbę, abym złożył ją na ołtarzu, u stóp Matki Bożej Pompejańskiej. Tymczasem Fortunatina zwołała całą rodzinę i rozpoczęto nowennę w intencji odzyskania zdrowia. Stan chory nie ulegał poprawie, a nawet zaczął się pogarszać z dnia na dzień tak, że zaczęła ona wątpić w pomoc Maryi. Gdy upłynęły dwa dni od zakończenia nowenny, zaczęły dziać się nadzwyczajne zdarzenia, które obszernie opisała sama panna Agrelli, a potwierdzili liczni świadkowie, w tym jej



ojciec, adwokat Camil Agrelli, ksiądz Salvator Nisio oraz lekarz Vincent Belmonte z Neapolu.

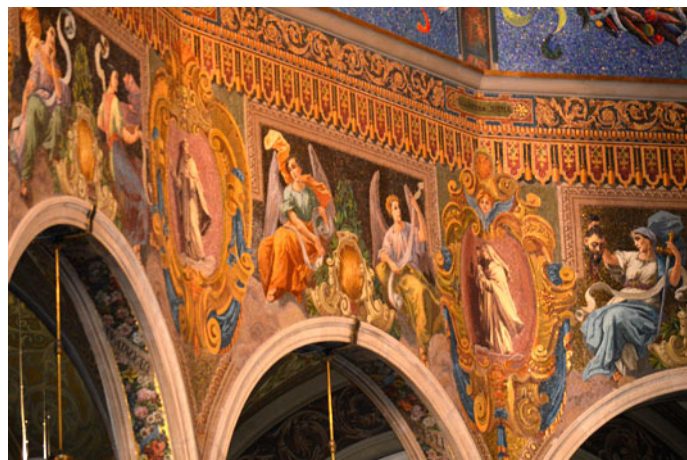
3 marca po godzinie 14 na nowo zaczęły się konwulsje, które po godzinie jednak niespodziewanie ustąpiły. Concettina, która siedziała przy łóżku chorej, usłyszała nagle głos Fortunatiny, która zupełnie głośno i wyraźnie wypowiedziała następujące słowa:

– Królowo Różańca z Pompejów, udziel mi tej łaski! Wystraszyło to Concettinę i zaczęła uważnie przysłuchiwać się słowom chorej. Pragnąc by także inni członkowie rodziny byli świadkami tego nadzwyczajnego wydarzenia, pociągnęła za dzwonek. Przybyła natychmiast jej matka, Teresa oraz inni domownicy. Concettina była przerażona i zdziwiona zarazem, dała im znak, by zbliżyły się po cichu i szepnęła:

– Natina rozmawia z Najświętszą Panną!

Wszyscy zaczęli przysłuchiwać się tej tajemniczej rozmowie. Do ich uszu docierały tylko odpowiedzi chorej

ale nie słyszeli słów niewidzialnej Rozmówczyni. Zauważyli, że podczas rozmowy Natina szukała czegoś na szyi, jakby pragnęła wziąć do ręki medalik Matki Bożej. „Zabrano mi go!” – zawołała głosem pełnym bólu. Potem zaczęła składać różne obietnice, że będzie ten me-



dalik nosiła na szyi i zawiesi obrazek nad łóżkiem. W końcu usłyszeli takie słowa: „Pozwól mi, Matko, ucałować koniec Twojej szaty!” Zapadła cisza. Fortunatina przeżegnała się tak dokładnie i z taką swobodą, jakby odzyskała wszystkie siły. Lecz zaraz potem znów wpadła w konwulsje. Fortunatina później zrelacjonowała swoje widzenie:

Leżałam w półśnie gdy ukazała mi się Matka Boża Różańcowa. Gdy ją ujrzałam, natychmiast uczyniłam znak krzyża. Najświętsza Panna jedną ręką trzymała Dzieciątka Jezus a drugą różaniec. Siedziała na tronie, który otaczali aniołowie. Maryja i Jezus byli ubrani w białe-złote szaty z jedwabiu, na głowach mieli korony wysadzone drogimi kamieniami. Towarzyszyli im zakonnik i zakonnica św. Dominika. Tron, piękno Maryi i wspaniałość nieba mnie zachwyciły. Maryja patrzyła na mnie czułym, macierzyńskim wzrokiem. Wzbudziło to moje zaufanie i zaczęłam ją natychmiast błagać:

– Królowo Różańca Świętego w Pompejach, udziel mi łaski zdrowia! Już złożyłam Ci tę prośbę, odmówiłam nowennę, ale nie doświadczyłam jeszcze Twojego Miłosierdzia. O Maryjo, dotąd nie wyświadczyłaś mi jeszcze żadnej łaski. Chcę być zdrowa!

Maryja odpowiedziała:

– Modliłaś się do mnie pod różnymi wezwaniami i zawsze odbierałaś łaski. Teraz, gdy mnie wzywasz pod imieniem Królowej Różańca Świętego z Pompejów, które mi jest bliższe ponad wszystkie inne, nie mogę ci odmówić. Odpraw trzy nowenny, oddawaj mi cześć, a wyzdrowiejesz. – A po chwili zapytała mnie czule: – Dlaczego zdjęłaś mój medalik?

Odpowiedziałam, że mi go zabrano i przyrzekłam, że zawsze będę go nosiła, a obrazek powieszę na wezgłowiu łóżka. Obiecałam, że kiedy wyzdrowieję, przybędę do Pompejów, zdejmę obuwie przed wejściem do kościoła i wejdę do niego boso, aby uklęknąć przed ołtarzem, który Bóg przeznaczył na Jej tron. Na końcu powiedziałam:

– O Matko, pozwól mi ucałować koniec Twojej szaty! – Tego życzenia Maryja nie spełniła. Zniknęła, ledwie zdążyłam się przeżegnać i ogarnęło mnie cierpienie.

Z wiarą, że modlitwy do Maryi nigdy nie są daremne, zaczęłam trzy nowenny. Przy końcu drugiej nowenny, 15 marca

ciąg dalszy na str. 22

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM RÓŻAŃCA ŚW.

ciąg dalszy ze str. 21

tego roku, Najświętsza Panna ukazała mi się ponownie. Zasnęłam lekkim snem, a gdy ujrzałam Matkę Bożą, pozdrowiłam ją kilka razy słowami: Monstrate esse Matrem, Okaż, że jesteś Matką. Potem zebrawszy się na odwagę, zaczęłam błagać Ją słowami:

– O Maryjo, wskaż mi dzień, w którym skończą się moje cierpienia. Nie mam już ani odwagi, ani sił. Wspomożycielko wiernych, ulecz mnie!

Najświętsza Panna, zawsze uśmiechnięta i o radosnej twarzy, odpowiedziała:

– Na końcu trzeciej nowenny ustaną konwulsje. Wszystkie inne cierpienia skończą się w uroczystość różańcową w październiku.

Potem pobłogosławiła mnie i zniknęła, a ja zdążyłam się tylko przeżegnać i znowu ogarnęło mnie cierpienie. O wszystkim opowiedziałam rodzinie.

Wkrótce Najświętsza Panna ukazała się szczęśliwej chorej po raz trzeci. Byli przy tym obecni jej brat Giuseppe i siostra Teresa. Oboje widzieli, jak Fortunatina przechodziła od konwulsji w stan lekkiego snu. Następnie gestykulowała, a jej blada twarz nabrała rumieńców i wyrazu błogości. Jej zazwyczaj słaby i niesłyszalny głos brzmiał donośnie, a słowa – wychodziły z ust bez najmniejszego trudu. Gdy brat i siostra usłyszeli, że chora rozmawia, zaczęli płakać ze wzruszenia. Fortunatina tak opowiedziała o trzecim widzeniu:

26 marca, nazajutrz po uroczystości Zwiastowania, leżałam w chorobie. Najświętsza Panna przysłała o tej samej godzinie co ostatnio. A ja, jakby przez sen, powiedziałam do Niej:

– Pozdrawiam Cię, o Maryjo, Królowo Łaski, Błogosławiona jesteś między niewiastami. Tak jak anioł Gabriel zwiastował Ci wielką radość, tak i Ty zwiastujesz koniec moich cierpień. Nie chcę czekać aż do święta różańcowego. Ty wszystko możesz, udziel mi łaski zdrowia wcześniej.

A Błogosławiona między niewiastami odpowiedziała z wielką miłością:

– W trakcie ostatniej nowenny pogorszy ci się tak bardzo, że lekarz potwierdzi beznadziejny stan. A gdy już wszyscy zwątpią w twoje wyzdrowienie, ty tym bardziej w to ufaj. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, będziesz zupełnie zdrowa.

Usłyszawszy to zawołałam radosnym głosem: „In te, Domina, speravi, non confundar in aeternum”, „W Tobie Pani zaufałam, nie zawiodę się na wieki”. Wierzę w Twoje słowa. I choćbym miała ujrzeć kapłana idącego z ostatnim namaszczeniem, zachowam wiarę. Wiem, że Matka Wszechmocnego spełnia Swoje obietnice.

Widzenie minęło. Fortunatina odzyskała na moment przytomność, otworzyła oczy i przyjrzała się płaczącemu rodzeństwu. Szczęśliwa opowiedziała im o obietnicy Maryi. Potem znowu wpadła w konwulsje. Brat i siostra natychmiast przekazali to wszystkim rodzicom i domownikom, a ci dalej krewnym i przyjaciółom. Wszyscy oczekiwali skutków tego objawienia i wyzdrowienia Fortunatiny.

28 marca cierpienia chorej rzeczywiście gwałtownie się zaostrzyły. Ból głowy i omdlenia były tak silne, że konwulsje trwały od dziewiątej rano i utrzymywały się 20 godzin. Następnie straciła przytomność i majaczyła w gorączce, aż obawiano się zapalenia mózgu. Okładano jej głowę lodem i używano innych wypróbowanych metod.

Po północy zawołano lekarza. Profesor Belmonte przybył natychmiast i zastosował odpowiednie środki. Chora otworzyła oczy i powiedziała słabym choć pewnym głosem:

– Najświętsza Panna powiedziała, że pogorszy mi się przy końcu trzeciej nowenny i wszystko się sprawdziło. Tak samo sprawdzi się też to, że odzyskam zdrowie.

Pierwszy dzień kwietnia przypadał na wtorek i był ostatnim dniem trzeciej nowenny. Pojawiły się znowu straszne konwulsje. Po półtorej godzinie matka chorej, pani Concetta Zuccala, spostrzegła, że chora się przeżegnała. – Pomyślała, że

zaczyna się nowe widzenie i zwołała natychmiast całą rodzinę.

– Chodźcie, Natina rozmawia z Najświętszą Panną! – Wszyscy przybiegli, ale jak poprzednio, do ich uszu docierały tylko słowa chorej, nie słyszeli odpowiedzi Tej, do której były skierowane. Odzyskawszy przytomność Fortunatina opisała kolejne spotkanie z Maryją.

– Widziałam znowu Najświętszą Pannę. Obiecała, że te smutne dni wkrótce się skończą. Powiedziała mi Jej, że dziś cały Kościół wielbi Jezusa i wspomina Jego mękę i śmierć. Że zaufałam Jej słowom i zakończyłam trzecią nowennę. Maryja odpowiedziała, że w dniu, w którym Kościół czci Ją jako Matkę Bolesną, ustaną codzienne ataki, a cała rodzina odzyska utracony spokój. W Wielką Środę po raz pierwszy wyjdę z łóżka, na Wielkanoc będę siedziała z rodziną przy stole, a 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia, ustanie reszta cierpień. Wtedy odejść.

Nadszedł 4 kwietnia, piątek przed Niedzielą Palmową, święto Matki Bolesnej. Wszyscy krewni i znajomi oczekiwali z niepokojem spełnienia się pierwszej obietnicy Najświętszej Panny. „Czy powtórzą się konwulsje? Czy spełni się obietnica Matki Bożej?” – Te słowa były na ustach bliskich Natiny. W ich sercach nadzieja toczyła



walkę z obawą. Zbliżała się godzina, w której biedna dziewczyna popadała w straszliwe cierpienia i pozostawała w nich przez dziesięć długich godzin. Concettina siedziała przy łóżku chorej, a ojciec Fortunatiny wrócił do domu wcześniej niż zwykle. Na jego twarzy uwidaczniało się cierpienie i niepokój.

– *Czy zaczęły się konwulsje?* – spytał przestąpiwszy próg mieszkania.

– *Jeszcze nie* – odpowiedziano.

– *Kto wie, czy cud się spełni...*

Zegar w sypialni chorej wskazywał godzinę 13.15. Oczy wszystkich zgromadzonych w sąsiednim pokoju kierowały się przez otwarte drzwi na tarczę zegara. Panowała cisza. Napięcie rosło w miarę upływającego czasu.

Wybiła druga! Wskazówka posuwała się coraz dalej, a atak nie następował. Z każdą upływającą minutą serca wszystkich obecnych biły coraz silniej, nikt nie potrafił ukryć wzruszenia.

Upłynął kwadrans... Ale konwulsje nie nadchodziły. Pobiegli do sypialni chorej. Natina płakała i śmiała się równocześnie. Zapanowała ogólna radość. Tylko ojciec nie miał odwagi wejść do sypialni. Nie wierzył w cud, obawiał się, że to wszystko jest złudzeniem. „Kto wie, czy choroba nie wróci za godzinę?” – myślał.

Do wieczora nie zdobył się na spotkanie z córką. Ale gdy po kolejnych godzinach jest stan się nie pogarszał, nie mógł dłużej się powstrzymać i wszedł do sypialni. Wzruszenie odebrało mu mowę i wycisnęło morze łez. Usiadł przy łóżku i nie wyrzekł ani słowa, tylko płacząc wpatrywał się w swoje ukochane dziecko.

Fortunatina przed trzecią powiedziała do siostry zdrowym głosem:

– *Zacznijmy odmawiać nowennę dziękczynną do Matki Bożej Różańcowej w Pompejach!*

Natychmiast zapalono świece przed ołtarzykiem Maryi i odmówiono nowennę. Serce i umysł Natiny przepełnione były wdzięcznością i miłością ku Królowej Nieba. Jedynym jej zajęciem było teraz składanie podziękowań.

Czas upływał jej teraz bardzo szybko a dni wydawały się za krótkie. Nadeszła Wielka Środa. Natina po raz pierwszy po długim czasie opuściła łóżko. W święta wielkanocne siedziała szczęśliwa z rodziną przy stole. Tak więc spełniły się wszystkie obietnice, które Najświętsza Panna dała jej czwartego kwietnia.

Upłynęły dwa tygodnie. W nocy z 19 na 20 kwietnia, Fortunatina zasnęła i ujrzała ponownie Matkę Bożą Różańcową. To widzenie dodało jej nowej otuchy i odwagi.

– *Najświętsza Panno Pompejańska, nie chcę czekać do 15 sierpnia na całkowite wyzdrowienie.*

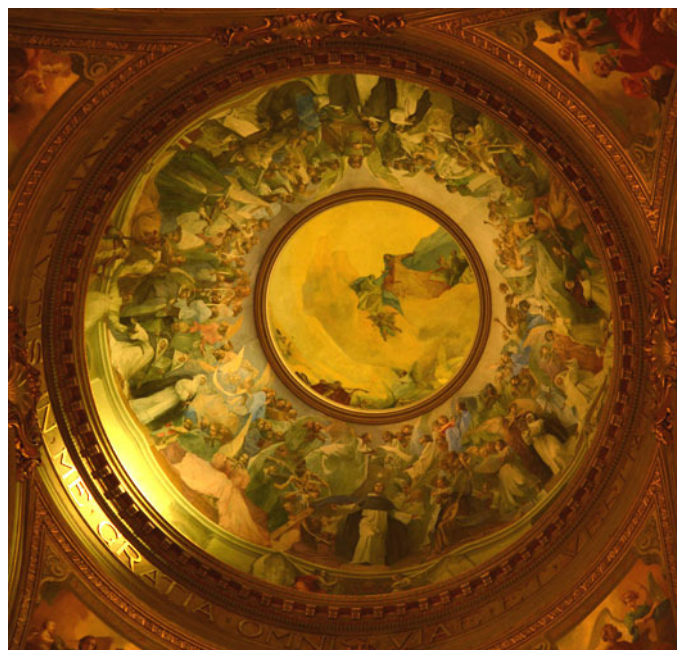
Pocieszycielka strapionych raczyła i tym razem wysłuchać Natinę, którą otoczyła szczególną opieką.

– *Ponieważ znosiłaś chorobę z poddaniem się woli Bożej, Bóg udzieli ci tej łaski na Moją prośbę. W 26 dniu tego miesiąca zostaniesz uzdrowiona z porażenia. 30 kwietnia staną wszystkie inne cierpienia. Od tego dnia będziesz mogła chodzić. Kiedy znów staniesz na nogi, uklękniij i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu. Zanim upłynie maj wyjdiesz z domu.*

Zanim odeszła dodała głosem pełnym przychylności i dobroci: – Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne.

26 kwietnia, w święto Matki Bożej Dobrej Rady, około godziny 3 nad ranem, całkowicie ustało wewnętrzne porażenie, któremu medycyna nie mogła w żaden sposób zaradzić. Fortunatina Agrelli cierpiała na nie przez rok i dwa tygodnie bez przerwy. Tak spełniła się zapowiedź Najświętszej Panny.

Concettina, która stale przebywała przy siostrze, natychmiast powiadomiła matkę i ojca. Ten nagle zbudzony wesołymi okrzykami, wyskoczył z łóżka pełen wielkiej radości i najgłębszej wdzięczności dla Matki



Bożej, upadł na kolana, ucałował podłogę i zawołał ze łzami w oczach:

– *Panie, dziękuję Ci za ten cud! Najświętsza Panno Pompejańska, podarowałaś mi córkę na nowo!*

Zgodnie ze słowami Maryi, 30 kwietnia ustały wszystkie inne cierpienia.

Nadszedł maj. Fortunatina była zdrowa ale tak osłabiona, że nie mogła się wyprostować ani stać bez łaski. Nawet siedząc była zgarbiona. W pierwszych dniach maja wychodziła z łóżka na dwie do trzech godzin, ale poza tym głównie siedziała na krześle. Aby dojść z pokoju na taras i zaczerpnąć nieco powietrza, musiała opierać się na dwóch osobach i po drodze kilka razy odpocząć.

Nadszedł oczekiwany ósmy dzień maja. „Modlitwa błagalna do potężnej Królowej Różańca w Pompejach” była już znana Fortunatinie. Modlitwę tę odmawiają 8 maja w południe wszyscy czciciele Matki Bożej Różańcowej na całym świecie i wyjednuje ona niezliczone łaski u Serca Matki. Natina wstała jak co dzień, przy pomocy siostry usiadła w sypialni i oczekiwała na godzinę modlitwy. Powiedziała:

– *Dzisiaj Najświętsza Panna na pewno mi pomoże bo czytałam, że tego dnia zawsze udziela łask.*

ciąg dalszy na str. 24

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM RÓŻAŃCA ŚW.

ciąg dalszy ze str. 23

Wpatrywała się w obraz Matki Bożej Pompejańskiej wiszący na przeciwległej ścianie, przed którym paliły się od rana dwie świece. Wystrzał armatni oznajmiający południe odbił się silnym echem w sercu dziewczyny. Była to od dawna wyczekiwana godzina modlitwy błagalnej. W tej samej chwili Concettina uklękła przed



obrazem i zaczęła wraz ze swoją ciocią odmawiać modlitwę znaną na całym świecie: O moźna Królowo Zwycięska. Po modlitwie wyszły z pokoju. Natina pozostała sama siedząc na krześle w pobliżu drzwi balkonowych. Jej dusza była pełna nadziei i ufności w słowa Najświętszej Panny, że w maju będzie mogła wyjść z domu. Chciała się przekonać, czy otrzymała już obiecaną tak dawno łaskę.

Wstała z krzesła i... stanęła prosto! Ogarnęło ją zdziwienie, serce zaczęło mocno bić. Spróbowała zrobić kilka kroków i zauważyła, że chodzenie nie sprawia jej żadnej trudności. Nie było wątpliwości, uzdrowienie nastąpiło w jednej chwili. Jej duszę napęliło wielkie uczucie wdzięczności i radości. Natychmiast przypomniała sobie słowa Najświętszej Panny: „Kiedy zaczniesz znów chodzić, uklękniij i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu.” Pierwsze kroki skierowała więc do obrazu Maryi. Ze wzruszeniem uklękła przed nim i płacząc odmówiła modlitwy. Potem wstała i poszła oznajmić całej rodzinie o cudzie.

Trudno opisać wrażenie krewnych na widok dziewczyny, która jeszcze kilka minut wcześniej nie mogła poruszyć się o własnych siłach. Z wielką radością wołano: „Prawdziwy cud! Prawdziwy cud!”

Natinie zdawało się, że straciła przytomność umysłu i nie wiedziała, czy to wszystko co ją spotkało nie jest złudzeniem. Kilka razy przeszła przez pokój aby się przekonać, że nic jej nie dolega. Od tej chwili zawsze chodziła swobodnie. Widzieli to wszyscy, którzy ją odwiedzali. To, co jej Matka Boża przyrzekła, otrzymała w obiecannej kolejności. Wyzdrowiała i nie pozostał na jej ciele żaden ślad choroby. Stała się żywym świadectwem cudów Królowej Nieba, która z upodobaniem przyjmuje cześć, jaką wierni oddają Jej pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej z Pompejów.

Następnego dnia Fortunatina Agrelli spisała historię nadzwyczajnego uzdrowienia, które dokonało się 8 maja 1884 roku. Dwa dni później mogła normalnie spożywać posiłki. Wkrótce na jej twarzy nie było śladu ciężkiej choroby, mogła wchodzić i schodzić po wysokich schodach i zgodnie z obietnicą Najświętszej Panny, jeszcze w maju wyszła z domu.

18 czerwca 1884 roku Natina przyjechała do Doliny Pompejańskiej w towarzystwie całej rodziny, aby tam dać świadectwo cudu. Wtedy jeszcze nie odprawiano w nowym kościele publicznych nabożeństw i nie było w nim ołtarza. Cudowny obraz wisiał w kaplicy przylegającej do nowej świątyni, która obecnie poświęcona jest św. Katarzynie ze Sieny. Szczęśliwa dziewczyna weszła do kaplicy boso, uklękła przed ołtarzem Matki Bożej Różańcowej, przyjęła Komunię świętą i spełniając wszystkie obietnice złożyła ofiarę na kościół. Wraz z nią klęczeli jej krewni, którzy nie mogli powstrzymać łez radości. Potem odwiedził mnie jej ojciec, który jednak z powodu silnego wzruszenia, nie mógł wymówić ani słowa.

Na potwierdzenie prawdziwości tego cudu pod świadectwem podpisali się m.in. ksiądz Nisio, biskup z Amorio, lekarz prof. Vincent Belmonte z Neapolu i różne inne osoby, które odwiedzały Natinę w czasie jej choroby i były świadkami jej cudownego uzdrowienia.

Powyższy fragment jest cytatem z książki „Cuda i łaski Królowej Różańca Świętego w Pompejach”, autorstwa bł. Bartola Longo. Książka liczy 368 stron, jest to najlepsze kompendium wiedzy o nowennie pompejańskiej, to także historyczny zapis pierwszych cudów Królowej Różańca w Pompejach i wielkich dzieł miłosierdzia w tym mieście. Zachęcamy do lektury tej pasjonującej książki! Napisana żywym językiem, pełna wiary i cudów!

Zwróćmy uwagę, Najświętsza Panienka powiedziała **Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na Moją cześć trzy nowenny, odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne.**

Tak powstała nowenna pompejańska. Jest to wyjątkowa, uniwersalna modlitwa, która została podarowana przez Maryję wszystkim ludziom. Opiera się ona, jak widzimy, na samym tylko różańcu, na jego piętnastu tajemnicach, które kontemplujemy w pokornej prośbie.

Uściślijmy: w tym czasie nie znano ani modlitwy fatimskiej („O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy...”), ani modlitwy znanej z Cudownego Medalika, a rozpowszechnianej przez św. Maksymiliana Kolbego („O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami...”), nie było też tajemnic światła. Początkowo więc nowenna pompejańska opierała się na samym tylko różańcu i w takiej formie propagował ją bł. Bartolo Longo, pierwszy apostoł nowenny pompejańskiej. W chwili krzewienia się nowenny pompejańskiej we Włoszech, doszło jeszcze do cudownego uzdrowienia innej dziewczyny. Śmiertelnie chora Clotilde Terbi, będąc bliska śmierci, w stanie głębokiego paraliżu, modliła się nowenną pompejańską,



odmawiając sam różaniec. W trakcie agonii niespodziewanie ujrzała Maryję i wtedy, jakby chcąc dodatkowo podkreślić swoją prośbę, wypowiedziała modlitwę z nabożeństwa piętnastu sobót, ułożoną przez bł. Bartola Longo. Modlitwa ta stała się odtąd szerzej znana jako tzw. modlitwa błagalna. W tym nabożeństwie zamieszczono także wskazówkę, aby modlitwy do Matki Bożej Pompejańskiej kończyć trzy-krotnym aktem strzelistym: „Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!”. Tak też zrobiła Clotilde, a wtedy Najświętsza Panna, jakby wzruszona jej słowami, podeszła do chorej i dokonało się natychmiastowe oraz trwałe uzdrowienie. Maryja powiedziała jej m.in.: „Chcę, abyś przyszła do Pompejów, by mi podziękować. Przyjdź boso i ogłoś cud w Moim czasopiśmie. Odmawiaj codziennie 15 tajemnic różańca, nie zaniedbuj tego nigdy!”.

Krótko po tym wydarzeniu, na prośbę wiernych, powstała modlitwa dziękczynna, która odnosi się do poleceń Matki Bożej, a którą ułożył Bartolo Longo. Wskazuje ona na nasze zobowiązania, jakie podejmujemy w tym wyjątkowym nabożeństwie, jakim jest nowenna pompejańska. A więc do:

- poświęcenia swojego życia Maryi i naśladowania jej cnót,
- dawania świadectwa o otrzymanych łaskach,
- dalszego odmawiania różańca oraz zachęcania innych do tej modlitwy.

Z drugiej strony, kiedy pojawiają się pytania o kolejność, liczbę dodatkowych modlitw czy westchnień

do Królowej Nieba, nie popadajmy w myślenie „magiczne”. Czasem pojawiają się głosy, że zapomnienie modlitwy albo zła kolejność może „unieważnić nowennę” tak, że trzeba ją zaczynać od nowa. Przypomnijmy sobie wtedy, że jej istotą jest dobrze odmówiony różaniec, w którym łączmy modlitwę z kontemplacją. Dodatkowe modlitwy spełniają swój cel, przypominają

nam o obietnicy pompejańskiej i ukierunkowują nasze intencje oraz podjęte zobowiązania. A ponieważ ich istnienie jest uświęcone tradycją, warto je odmawiać tak, jak to czyni się już od 130 lat. Miejmy zawsze na uwadze, że nowenna nie „spełnia się” dzięki liczbie odklepanych „zdrowasiek”, ściślejszej kolejności modlitw odmówionych z aptekarską dokładnością, ale dzięki gorliwej modlitwie różańcowej, pełnemu zawierzeniu Bogu i pokładaniu ufności w Jego łasce. Nowenna nie jest „transakcją handlową” z Panem Bogiem poprzez pośrednictwo Maryi, ale narzędziem

sprzyjającym naszemu nawróceniu i wewnętrznej przemianie bliźnich, z czego wynika otwarcie się na Bożą łaskę. Istotą nowenny jest różaniec, którym chcemy modlić się już całe życie.

W następnym numerze opowiem drodzy czytelnicy naszego *NA KARMEL* historię Bł. Bartolo Longa, obrazu i świątyni Matki Bożej w Dolinie Pompejańskiej.

Oprac. i zdjęcia *Br Józef*



SŁUŻBA CZY SAMOREALIZACJA

Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiłkować. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie posiłkować, po przejściu Jordanu. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignając do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. (Pwt 30,15-20)

Już będąc studentem KUL-u szanowałem pamięć założyciela uczelni – ks. Idziego Radziszewskiego, człowieka posiadającego wizję i kładącego fundament

pod dzieło, mające przynieść w przyszłości wiele dobra dla Kościoła i Ojczyzny. Swoją drogą uważałem wówczas, że kontynuatorzy dzieła nie dorastają do formatu założyciela. Tak wtedy uważałem. „Deo et Patriae” – Bogu i Ojczyźnie – dewiza nad którą młodzi ludzie przychodzący na uczelnię niekoniecznie się zastanawiają. Nie wiedzą, że tak naprawdę człowiek ma w życiu dwie drogi: służyć sobie, albo służyć temu, co go przerasta, co jest od niego większe.

Służba sobie zwana jest obecnie samorealizacją, a polega na zasysaniu do siebie wszystkiego, co się da, jak odkurzacz. Dogadzanie egoizmowi, koncentracja na zaspokajaniu własnych potrzeb, napełnianie swojego brzucha nie daje szczęścia. Może dlatego zwiększa się liczba samobójstw ludzi młodych. Postkultura konsumpcyjna każe człowiekowi zająć się tylko sobą. I jest on nieszczęśliwy. Zaspokajanie siebie powoduje karlenie człowieczeństwa. Służba temu, co człowieka przerasta, otwiera perspektywę. Zapomina się o sobie. Liczy się większe dobro, któremu człowiek służy. Jest nastawiony na to, co większe od niego i poza nim – rośnie duchowo i jest szczęśliwy. Pełni misję. Jeśli jednak w jakimś momencie zatrzyma się na sobie, na swoim rozwoju i szczęściu, czyli zacznie się „samorealizować”, popada w drugą postawę – służenia sobie. Zamyka się wtedy i karleje. Służba polega na ciągłym wychodzeniu do tego większego dobra, które jest na zewnątrz. Jak zrobiła na przykład młoda misjonarka Helena Kmiec, albo ciągle robi jedna znajoma kobieta – matka rodziny, poświęcająca się ponad siły dla dobra najbliższych: chorego męża oraz dzieci i wnuków, a jednocześnie z otwartym sercem dla wszystkich potrzebujących, zawsze gotowa pomóc i usłużyć.

Są zdjęcia młodych Powstańców Warszawskich. Radosne, czyste oczy. Czasem im zazdroszczę. Służyli wielkiej sprawie. Wtedy przegrali, ale mogli wziąć udział w czymś szlachetnym, a ich poświęcenie nie pozostało daremne i owocuje po latach. Należą do bohaterów, tworzą fundament nowej Niepodległej Polski. W Parku im. Henryka Jordana w Krakowie znajduje się kilkadziesiąt popiersi wybitnych Polaków, którzy przez setki lat, każdy w swojej dziedzinie, budowali na chrześcijaństwie kulturę duchową i materialną Narodu lub walczyli o przestrzeń bezpieczeństwa i wolności, w której nasza kultura mogła się rozwijać. Konsekwentnie służyli dobru, jakim jest Ojczyzna. Służyli. Służba wiąże się z miłością, a z miłości tylko będziemy sądzeni, gdy stanimy przed Bogiem. Warto odwiedzić to miejsce i na nowo uświadomić sobie ile pokoleń wspaniałych ludzi trudziło się, żeby Polska była Polską. Co z tym zrobimy? Dziś stajemy przed moralnym wyborem: czy podejmiemy dzieło praojców, poprzez służbę, trud i roztropne decyzje, budując nową, wierną Bogu Polskę – filar Kościoła i będziemy przemieniać świat, idąc i nauczając wszystkie narody, czy odrzucimy to wszystko.

brat Jakub

Karmelici Bosi
w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla



najbliższy termin:
20. października 2019 r.
o godz. 10⁰⁰

**Msza Święta
za Bliskich na emigracji**
w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰
za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego



Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii, na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelicka 1, 37-700 Przemyśl
tel. 16 678 60 14 (furta wew. 100);

email: przemyslkarmel@gmail.com



EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA

WIELKA CISZA



Czego dziś potrzebuje świat? **Wielkiej Ciszy...** Ciszy w sercu i umyśle... także w swoim najbliższym i dalszym otoczeniu, w rodzinie i w gronie przyjaciół (o ile takie posiada) ... w świątyni w Obecności jej Gospodarza...

Hałas ogarnia nas z każdej strony. Wpycha się brutalnie w nasz umysł i duszę... wprowadza w drgania system nerwowy, a żołądek przewraca na drugą stronę...

Statki kosmiczne w filmach SF wydają dźwięki silników, wystrzałów z broni laserowej... tymczasem w Kosmosie panuje **Wielka Cisza**. Gwiazdy milczą, a zderzające się galaktyki i czarne dziury – nawet gdyby chciały wydać dźwięk grozy – to on, ów dźwięk nie dotarłby do nikogo, bo w pustce Kosmosu dźwięk się nie rozchodzi...

Kto nie doświadczył radości milczenia, nie wie jakie to błogosławieństwo. To nie ma nic wspólnego z tzw. cichymi dniami, które zapadają w rozgrzanym nienawiścią małżeństwie...

To jest to, o czym pisze natchniony psalmista:

*Jahwe, nie wynosi się serce moje,
ani nie wywyższają moje oczy,
nie kuszę się o rzeczy wielki,
ani o zbyt wspaniałe dla mnie.
Nie, jam uciszył i uspokoił mą duszę,
jak niemowlę na łonie swej matki,
jak niemowlę, tak we mnie dusza moja.
Izraelu zaufaj Jahwe
już teraz i na wieki*.*

Można się zastanowić, dlaczego w klasztorach po niesporach i komplecie kończącej dzień – zapada cisza aż do porannej jutrzni. Bo właśnie w tych wspólnotach doceniane są chwile na przebywanie w samotności w swoich celach i w ciszy.

W świecie trudno może o taki luksus – często jest bowiem tak, że rodzeństwo dzieli wspólny pokój, a małżonkowie – sypialnię. Jeszcze jak w tym samym mieszkaniu mieszkają dziadkowie – to ciasnota może być boleśnie odczuwalna...

Jednakże i w takich warunkach można znaleźć dla siebie chwile spokoju i wyciszenia... trudne ale możliwe.

Może warto zastanowić się, czy wszystkie media (telewizja, radio, komputery, telefony komórkowe)

muszą nam stałe towarzyszyć – przez okrągły dzień? Czy już nie potrafimy żyć bez tego szumu zewnętrznego? We wszystkich miejscach publicznych z trudem znajdziemy osobę, która nie trzyma w ręku telefonu komórkowego lub nie ma wetkniętych w uszy słuchawek... to sposób na odciśnięcie się od bliznich: nic nie widzę i nic nie słyszę, nic mnie nie obchodzi... ktoś woła o pomoc,

kogoś biją chuligani, ktoś rozbija szyby samochodu, gdzieś kogoś mordują lub pastwią się nad kimś... to nie moja sprawa! A tak w ogóle, czy JA mogę coś na to poradzić?

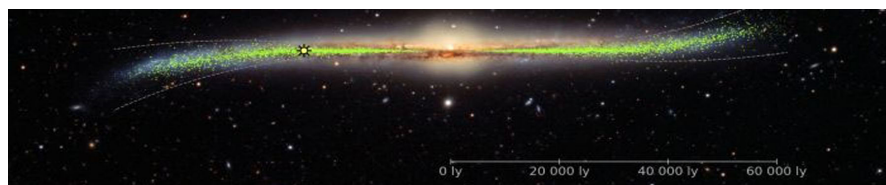
Cisza serca i duszy rodzi empatię – współodczuwanie...

Cisza jest nam potrzebna jak woda żywa... jak chleb codzienny... jak miłość i przyjaźń...

* (psalm 130 (131) – Pismo Święte, Stary i Nowy Testament, w przekładzie z języków oryginalnych, pod red. Ks. Michała Petera i ks. Mariana Wolniewicza, księgarnia św. Wojciecha)



Zderzenie galaktyk w gwiazdozborze Herkulesa – (zdjęcie ESA/Hubble&NASA – Internet)



Droga Mleczna w trzech wymiarach od warszawskich astronomów



Konkurs ph. *Św. Michał Archanioł*. Część prac plastycznych uczniów SP 11 w Przemyślu wykonanych z inspiracji s. *Doroty Burczyk*. Zapraszamy na Karmel. Fot. *Andrzej Telega*

Roladki z niczego

ciasto: $\frac{1}{2}$ kg mąki; 300 ml wody; $\frac{1}{2}$ łyżeczki soli.

Zarobić ciasto i odstawić na 20 min.

Nadzienie:

600 g ziemniaków ugotować
150 g startego żółtego sera.

Ser połączyć z poduszonymi ziemniakami przyprawić wg uznania (sól, pieprz, papryka itp.)

Dodać koperek, natkę pietruszki albo szczypiorek.

Ciasto podzielić na 4 równe części. Z każdej porcji zrobić ręką placek wielkości naleśnika, posmarować z obu stron olejem układając na talerzu jeden na drugim i odstawić na 20 min.



Po tym czasie rozwałkować na cieniutkie placuszki (ok. 35x25 cm). Nałożyć farsz na skraj dłuższych boków i zwinąć w roladki. Ułożyć na blaszce, posmarować jajkiem i piec w temp. 220°C ok. 25 min.

Smacznego



○ Dla mnie jedna wspaniała kobieta postawiła na kartę swoje życie.

– Co ty powiesz! – dziwi się przyjaciel.

– A w jakich okolicznościach?

– Oświadczyła, że prędzej się uto-
pi niż wyjdzie za mnie, za męża.

○ Mama pyta Jasia:

– Czy będziesz zadowolony, jeśli na twoje urodziny przygo-

tuję tort z dziesięcioma świeczkami?

– Prawdę mówiąc, wolałbym dziesięć tortów z jedną świeczką.

○ Żona do męża:

– O rękę naszej córki prosił dwaj panowie: lekarz i architekt.

– I któremu z nich się poszczęściło?

– Lekarzowi. Wychodzi za architekta.

○ Nauczycielka kręci głową czytając pracę Kazia.

– Kaziu, czy zdarzyło ci się kiedyś odrobić pracę domową bez pomocy rodziców?

– Tak, gdy wyjechali w zeszłym tygodniu.

– A widzisz, potrafisz sam, napisz mi tę pracę jeszcze raz, tak samo jak w zeszłym tygodniu.

– Nooo... nie wiem, proszę pani, bo dzisiaj wyjechała też babcia.

U W A G A ! FURTA CZYNNA:

oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIĄT

od poniedziałku do czwartku

w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00

ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu. Redaguje *Zespół*.

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23

e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704